PL ISSN 0866-9961

PRZEGLĄD UNIWERSYTECKI

Rok XX lipiec-sierpień 2008 Nr 4 (114)

Władze KUL
kadencja 2008-12

Rektor
Ks. prof. dr hab. Stanisław Wilk

Prorektor ds. administracji i finansów
ks. prof. dr hab. Stanisław Zięba

Prorektor ds. dydaktyki i wychowania
prof. dr hab. Józef Franciszek Fert

Prorektor ds. nauki i współpracy z zagranicą
ks. dr hab. Sławomir Nowosad, prof KUL

Dziekani

Wydział Teologii
ks. dr hab. Mirosław Kalinowski, prof. KUL

Wydział Prawa, Prawa Kanonicznego i Administracji
ks. dr hab. Antoni Dębiński, prof. KUL

Wydział Filozofii
dr hab. Stanisław Janeczek, prof. KUL

Wydział Nauk Humanistycznych
dr hab. Krzysztof Narecki, prof. KUL

Wydział Nauk Społecznych
prof. dr hab. Andrzej Sękowski

Wydział Matematyczno-Przyrodniczy
dr hab. Ryszard Smarzewski, prof. KUL

Wydział Zamiejscowy w Tomaszowie Lubelskim
ks. dr hab. Tadeusz Guz, prof. KUL

Wydział Zamiejscowy w Stalowej Woli
ks. prof. dr hab. Marian Wolicki

W numerze:

Temat numeru: 90 lat KUL

Katolicki Uniwersytet Lubelski i jego działalność kulturalno-oświatowa w dwudziestoleciu międzywojennym 4

Z pamiętnika młodej Polki... 8

Doktor honoris causa KUL

dr Wanda Półtawska 17

Odnowienie doktoratu

JE Marian Kard. Jaworski 22

Z życia Uniwersytetu

Jakie nauczanie religii w Europie? 26

European Spring Academy

Słówko o pobożności – „uczesane" myśli pewnego studenta 28

Recenzja

Najnowsza publikacja naukowa z obszaru edukacji, kultury i filozofii 29

Aktualności

Kronika AZS KUL 31

Kalendarium 33

Przegląd Uniwersytecki

Wydawca:
Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II

Rada programowa:
ks. Stanisław Wilk,
Roman Doktór, Józef Franciszek Fert,
ks. Mirosław Kalinowski

Zespół redakcyjny:
Beata Górka (red. naczelny),
Katarzyna Bojko, Anna Kowalczyk,
Roman Czyrka (foto)

Adres:
Al. Racławickie 14, pokój 103,
20-950 Lublin, tel./fax 0 81 445 41 09
e-mail: rzecznik@kul.lublin.pl

Druk: Standruk, Lublin
Nakład: 1800 egz.

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania tekstów i zmian tytułów, nie zwraca także materiałów niezamówionych

Drodzy Państwo,

jakiś czas temu pojawił się w naszym biurze miły starszy pan i nieśmiało spytał, czy redakcja byłaby zainteresowana fragmentami wspomnień jego matki. W odpowiedzi na nasze zdumione spojrzenia wyjaśnił, że Jadwiga Orłowska, później Jadwiga Machowa, matka Jacka i Wojciecha (to właśnie jego miałyśmy przyjemność poznać), była w latach 1919–1924 studentką prawa naszego Uniwersytetu i przez cały ten czas pisała dziennik! Takiemu właśnie splotowi okoliczności zawdzięczają Państwo zawartość najnowszego „Przeglądu Uniwersyteckiego". We wspomnieniach Pani Jadwigi znajdziemy zarówno młodzieńczy entuzjazm, jak i młodzieńcze wątpliwości, żarliwy patriotyzm i przywiązanie do tradycji.

Prezentujemy też sylwetkę osoby, której biografia mogłaby stanowić gotowy scenariusz filmu. Mowa oczywiście o Pani Doktor Wandzie Półtawskiej. Jak sama powiedziała, wszyscy ją kochają (na zadane przez nią pytanie: „No, kto mnie nie kocha?" wypełniona po brzegi aula KUL zatrzęsła się od braw), i trudno się temu dziwić. Mamy jako Uczelnia ten zaszczyt, że Pani Wanda Półtawska jest naszym doktorem honoris causa. Materiały z uroczystości nadania doktoratu również zamieszczamy w bieżącym numerze.

I jeszcze jeden niezwykły człowiek: Ksiądz Kardynał Marian Jaworski, który pięćdziesiąt trzy lata temu uzyskał doktorat na Wydziale Filozofii Chrześcijańskiej KUL. 30 maja br., w dniu Święta Patronalnego, Rada Wydziału Filozofii uroczyście odnowiła ten stopień.

Zapraszam do lektury.

Beata Górka
Redaktor naczelny

Jubileusz 90-lecia Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II jest okazją do przypomnienia historii naszej Uczelni. Poniżej prezentujemy dwa teksty opisujące KUL w 20-leciu międzywojennym. Serdecznie dziękujemy Panom Jackowi i Wojciechowi Machom za udostępnienie fragmentów pamiętnika Matki. Minęło blisko sto lat, a niektóre komentarze wydają się zaskakująco aktualne i dziś... Dziękujemy pani prof. Grażynie Karolewicz oraz Archiwum Uniwersyteckiemu KUL za wypożyczenie zdjęć i dokumentów do zilustrowania tekstów.

90 LAT KUL 1918-2008

Katolicki Uniwersytet Lubelski i jego działalność kulturalno-oświatowa w dwudziestoleciu międzywojennym

Rok 1918 był dla regionu i miasta Lublina bardzo ważny. Był przede wszystkim rokiem odzyskania przez Polskę niepodległości, a zarazem utworzenia w Lublinie Katolickiego Uniwersytetu. Powstawało więc nowe centrum kultury chrześcijańskiej, które zdecydowanie zmieniało oblicze miasta. Lublin stał się jednym z najważniejszych ośrodków myśli katolickiej, o dużym wpływie na kształt kultury polskiej.

Uniwersytet tworzyli ludzie pełni troski o ciągłość naszej kultury będącej spadkobierczynią tradycji greckiej, rzymskiej i chrześcijańskiej, jakie przez wieki ją kształtowały i w dalszym ciągu pozostawały w niej żywotne.

Zgodnie z tytułem – interesuje nas inteligencja uniwersytecka okresu międzywojennego, społeczność ludzi podejmujących w KUL różnorodne zadania. W jej skład weszli nauczyciele akademiccy, młodzież i pracownicy administracyjni. Scharakteryzowanie całego tego środowiska jest trudne i wymaga długich i żmudnych badań. Zajmiemy się zatem zespołem naukowo-dydaktycznym i dydaktycznym KUL i jego wpływem na rozwój kultury polskiej.

Geneza Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego jest ściśle związana z osobą rektora Akademii Duchownej w Petersburgu – księdzem Idzim Radziszewskim. Koncepcję katolickiego uniwersytetu w Polsce przedstawił on wykładowcom Akademii i Wyższych Kursów Polskich. Wśród nich widział bowiem pierwszy zespół profesorski projektowanej uczelni. Jego zadaniem miało być wychowanie inteligencji katolickiej poprzez prowadzenie bezstronnych badań naukowych zgodnie z przeświadczeniem, że rozum, i wiara nie pozostają w sprzeczności, ale wzajemnie się wspierają. Formowanie kadry inteligencji katolickiej oznaczało tworzenie takiego klimatu na Uniwersytecie, by młodzież, obok studiów w wybranej dziedzinie, mogła gruntownie przemyśleć prawdy wiary, przemodlić je i przyjąć jako wartości wynikające z autentycznego przekonania, a nie tylko z tradycji. Wreszcie należało podnosić kulturę w całym narodzie przez rozpowszechnianie wyników badań i idei uczelni, publikacje naukowe i popularnonaukowe, prasę, organizowanie kursów dokształcających dla różnych grup społecznych spoza Uniwersytetu.

Poprzez Uniwersytet zamierzał jego założyciel wpływać na odrodzenie katolicyzmu polskiego, jego zdaniem powierzchownego i niekonsekwentnego, mało aktywnego. Niepokój ks. Radziszewskiego wzbudzała wroga Kościołowi materialistyczna ideologia marksistowsko-leninowska reprezentowana przez rosyjskich rewolucjonistów oraz masoneria. KUL miał być więc ośrodkiem, który broniłby wartości chrześcijańskich i narodowych. Był to podstawowy cel uczelni. Osiągnąć go można było przez zgromadzenie w murach Uniwersytetu kadry naukowej o najwyższych kwalifikacjach, biorącej czynny udział w ruchu intelektualnym o skali międzynarodowej. Już w samym Komitecie Organizacyjnym oprócz ks. Radziszewskiego, Karola Jaroszyńskiego i Franciszka Skąpskiego znalazło się trzech księży profesorów Akademii Duchownej: Czesław Falkowski, Bronisław Żongołłowicz i Piotr Kremer, którzy podjąć mieli pracę w nowo tworzonej uczelni. Jednak skompletowanie zespołu naukowego okazało się niełatwe. Po odzyskaniu niepodległości

inne uniwersytety w Polsce także organizowały się na nowo, poszukując specjalistów. Jednak ich sytuacja była ustabilizowana pod względem finansowym – miały stałe dotacje ze skarbu państwa. Uniwersytet Katolicki pod tym względem miał niepewną sytuację, co odstraszało potencjalnych pracowników. Profesorowie musieli liczyć się z otrzymywaniem niższych poborów niż w uczelniach państwowych. Nie była też uregulowana sprawa emerytur. Z tych powodów wielu profesorów opuszczało KUL, by podjąć bardziej atrakcyjną i lepiej płatną pracę. W czasie trzech pierwszych lat istnienia Uniwersytetu odeszło z grona profesorskiego 13 osób. Mimo to, każdego roku liczba pracowników naukowo-dydaktycznych wzrastała i po trzech latach istnienia uczelni zaangażowanych w niej było 58 osób, w tym 17 księży i 41 świeckich. Wśród ówczesnych wykładowców przeważali ludzie młodzi, rozpoczynający niejednokrotnie karierę naukową.

W okresie międzywojennym na KUL-u wykładało 178 pracowników naukowo-dydaktycznych. Wśród nich znalazło się wiele osób zasłużonych w dziedzinie nauki i życia społecznego. Do nich zaliczyć trzeba o. Jacka Woronieckiego – wybitnego filozofa, który wywarł znaczący wpływ na kształtowanie się polskiej katolickiej elity intelektualnej. Obok niego, wśród pierwszych pracowników znaleźli się: ks. Antoni Szymański i ks. Aleksander Wóycicki – twórcy katolickiej nauki społecznej w Polsce. Na KUL-u pracowali też: światowej sławy językoznawca, Jan Baudouin de Courtenay, znani historycy – Stanisław Smółka i Stanisław Ptaszycki, sławni prawnicy: Zygmunt Cybichowski, Stefan Glaser i Przemysław Dąbkowski oraz wybitny architekt – Marian Lelewicz. Wymienić należy też profesorów KUL, którzy zasłużyli się swoim udziałem w życiu społecznym i państwowym, jako posłowie na sejm: Edward Dubanowicz, Henryk Radziszewski i ks. Wóycicki, Podkreślić trzeba zasługi dla kultury Lublina Zygmunta Kukulskiego i Władysława Modrzewskiego.

Wśród pierwszych wykładowców nie brakowało na KUL-u obcokrajowców. Dla założyciela, ks. Radziszewskiego wynikało to z potrzeby kontaktowania się środowiska lubelskiego z nauką europejską. Na samym początku istnienia uczelni wykładało w niej sześciu cudzoziemców: dwóch Włochów, dwóch Francuzów, jeden Belg i jeden Holender. Belg, o. Gommar Michiels na długie lata związał się z Uniwersytetem i zyskał sławę uczonego w zakresie prawa kanonicznego. Wśród pracowników naukowych KUL-u w okresie międzywojennym byli tacy, którzy zdobywali wiedzę na kilku uniwersytetach w kraju i za granicą. Przenosili oni zdobytą tam formację intelektualną na grunt lubelski. Wycisnęło to korzystne piętno na środowisku akademickim KUL. Poprzez wymianę poglądów można było poznawać różne metody badawcze na zagranicznych uczelniach. W tym celu organizowane były posiedzenia naukowe, początkowo w każdym tygodniu.

Spośród pracowników naukowych KUL-u w omawianym okresie 41 osób miało tytuły profesora zwyczajnego, z tego 29 przyszło na KUL z tym tytułem, a 12 awansowało. Profesorów nadzwyczajnych było 31, z tego 12 rozpoczęło pracę z tym tytułem. Funkcję zastępcy profesora pełniło w okresie międzywojennym 37 osób, w tej liczbie 17 otrzymało ją w momencie zatrudnienia w uczelni, dla 10 był to awans z asystenta, albo z prowadzącego zajęcia zlecone. Na stanowiskach lektorów pracowały 24 osoby, wykłady zlecone prowadziło 15 osób, asystentów było 30. W całym zespole nauczającym pracowało łącznie przez okres dwudziestolecia 50 księży i 128 osób świeckich, w tym 13 cudzoziemców: jeden Anglik, dwóch Belgów, pięciu Francuzów, jeden Holender, jeden Litwin, jeden Rosjanin i dwóch Włochów.

Ks. rektor Idzi Radziszewski w otoczeniu władz miasta oraz profesorów i studentów KUL, jesień 1919 r.

Ks. rektor Antoni Szymański oraz ks. prof. Antoni Słomkowski w otoczeniu młodzieży akademickiej, lata 30. XX w.

W omawianym okresie na KUL-u studiowało łącznie około 15 tysięcy młodzieży. Dyplomy magistra uzyskało około 7 tysięcy osób, stopnie doktora – ponad czterysta, a docenta czterdzieści osób.

Najważniejszym zagadnieniem związanym z charakterystyką środowiska nauczycieli akademickich KUL okresu międzywojennego są ich osiągnięcia naukowe znajdujące wyraz w publikacjach. Badania naukowe od początku istnienia KUL-u prowadzone były, zgodnie ze strukturą Uniwersytetu, w dziedzinach: teologii, prawa kanonicznego, prawa, nauki społecznej Kościoła, ekonomii, filozofii i nauk humanistycznych. Dla charakterystyki środowiska lubelskiego liczy się oczywiście dorobek osób pracujących na KUL-u przez dłuższy czas. Dorobek zatrudnianych przejściowo zalicza się na poczet innych środowisk naukowych. Do nich należy moralista o. Jacek Woroniecki – wykładowca na uniwersytetach zagranicznych. Jego „Katolicka etyka wychowawcza" powstała w czasie pracy na KUL-u. Oprócz niej o. Woroniecki wydał w Lublinie kilka innych prac, ale ponad 150 pozycji w jego dorobku powstało na innych uczelniach.

Twórcą lubelskiej szkoły biblijnej był ks. Józef Kruszyński, zaliczany do grona najbardziej kompetentnych biblistów w Polsce okresu międzywojennego. Ks. Kruszyński włączył się do zbiorowego przedsięwzięcia nowego wydania przekładu Biblii ks. Jakuba Wujka, a także do przekładu Pisma św. z języków oryginalnych na język polski. Dokonał m.in. przekładu kilku ksiąg Starego Testamentu, opatrując je wstępami i komentarzami. Współpracował z wydawnictwem „Sprawy Biblijne".

W zakresie prawa kanonicznego na uwagę zasługuje o. Gommar Michiels. Jego prace naukowe cenione były w kręgach prawników różnych narodowości. Chodzi głównie o powstałe na KUL-u komentarze do nowego Kodeksu prawa kanonicznego. Serię publikacji z zakresu prawa zakonnego przygotował o. Józef Roth – uważany za najwybitniejszego w Polsce specjalistę w tej dziedzinie. Inni znakomici lubelscy kanoniści, to: ks. Józef Wiślicki, ks. Henryk Insadowski, ks. Piotr Kałwa, ks. Teodor Bensch. Podejmowali oni bardzo aktualne zagadnienia z dziedziny prawa kanonicznego, jak konkordaty a Stolica Apostolska, prawa świeckich w Kościele, prawo małżeńskie, prawo pogrzebowe i prawo zwyczajowe. Naświetlenie tych problemów w relacji do nowego Kodeksu prawa kanonicznego było w praktyce ogromnie przydatne w duszpasterstwie na terenie całego kraju. Prace te wzbogacały wiedzę księży, niezbędną w ich działalności. Pod tym względem KUL spełniał rolę, której nie da się przecenić.

Kanoniści lubelscy osiągnęli duże sukcesy w zakresie organizacji nauki. Program wypracowany na Wydziale Prawa Kanonicznego KUL stał się wzorcowym dla Stolicy Apostolskiej w planowaniu studiów prawa kanonicznego na wyższych uczelniach kościelnych.

W okresie międzywojennym KUL był ośrodkiem, w którym powstała szkoła katolickiej nauki społecznej. Jej twórcą był ks. Antoni Szymański. Jego publikacje dla tej dyscypliny miały ogromne znaczenie. Prowadzone przez niego badania nad katolicką nauką społeczną w aspekcie teoretycznym, obok badań Aleksandra Wóycickiego (w aspekcie historycznym), miały pionierski charakter. Przedstawicielami tej „lubelskiej szkoły" byli: Ignacy Czuma, Henryk Dembiński, Ludwik Górski i Czesław Strzeszewski. Ten zespół wypracował teoretyczne podstawy katolickiej nauki społecznej, sprecyzował i uporządkował podstawowe definicje, określił stosunek ekonomii do etyki, zaproponował poddanie kapitalizmu normom etycznym, opracował program rolny, poruszył zagadnienia solidaryzmu społecznego, systemu korporacyjnego oraz bezrobocia. Katolicka nauka społeczna uprawiana na KUL-u była oparta na doktrynie św. Tomasza z Akwinu oraz na papieskich encyklikach: „Rerum novarum" i „Quadragesimo anno".

Filozofię prawa uprawiał na KUL-u Czesław Martyniak. Był on uczonym niezależnym od modne-

Koło Historyków, pośrodku siedzą: prof. Aleksander Kossowski, prof. Konstanty Chyliński i prof. Leon Białkowski, czerwiec 1932 r.

O. prof. Jacek Woroniecki ze studentami KUL. Zjazd harcerski w Lublinie, 1921 r.

go wówczas pozytywizmu prawnego, co było w Polsce międzywojennej zupełnym wyjątkiem.

Mimo, że nie było na KUL-u odrębnego wydziału filozoficznego, to jednak ta dziedzina nauki była doceniana. Jej specyfiką był związek z doktryną Kościoła katolickiego, a ściślej z ruchem neotomistycznym i neoscholastycznym. Zwolennikiem i popularyzatorem tych kierunków był sam ks. Idzi Radziszewski, później ks. Józef Pastuszka. Jego stosunek do tomizmu był twórczy, uzupełniony elementami augustiańskimi. W jego pracach można znaleźć odpowiedź na wiele wątpliwości światopoglądowych. Opracowana przez ks. Pastuszkę filozofia współczesna była pierwszą syntezą tego zagadnienia w Polsce. W duchu arystotelesowsko-tomistycznym uprawiał filozofię Bohdan Rutkiewicz, reprezentant neowitalizmu. Jego dorobek naukowy liczył się nie tylko w kraju, ale także za granicą.

Humaniści sporadycznie w omawianym okresie podejmowali tematykę dotyczącą chrześcijańskiego aspektu naszej kultury. Do nich należeli: Maurycy Paciorkiewicz, Leon Białkowski, Aleksander Kossowski. Planowych badań w tymi zakresie nie prowadzono, ale i tu mamy twórcze myśli i cenne osiągnięcia o znaczeniu ogólnopolskim. M.in. historykowi literatury, Wiktorowi Hahnowi nauka polska zawdzięcza pierwszą polską bibliografię głównych gałęzi piśmiennictwa, wiele specjalistycznych bibliografii, a także określenie zasad gromadzenia i opracowywania bibliografii. Henryk Życzyński zajmował się teorią literatury, wskazując na potrzebę badań nad tą dziedziną, wówczas w Polsce zaniedbaną. Obaj poloniści uprawiali edytorstwo, co miało ogromne znaczenie dla kultury polskiej. Poprawnością i kulturą języka polskiego zajmował się Stanisław Szober. Napisał on poradnik językowy – pierwszą tego typu publikację w dziejach językoznawstwa polskiego.

Wśród historyków na pierwszym miejscu postawić należy Leona Białkowskiego, znakomitego znawcę archiwów polskich i rosyjskich. W Lublinie zajmował się edytorstwem źródeł związanych z historią miasta (Wielka księga podkomorska). W pracach KUL-owskich historyków dominowały badania regionalne. W tym nurcie tkwią badania Aleksandra Kossowskiego nad protestantyzmem w regionie lubelskim, historia cechów lubelskich – J. Kamińskiego i historia szkolnictwa na Lubelszczyźnie – Z. Kukulskiego. Ten ostatni zwracał uwagę na edycję wydawnictw źródłowych z zakresu historii wychowania.

Ważne miejsce wśród filologów klasycznych zajął Mieczysław Popławski. Stawiał on odkrywcze i ważne tematy dotyczące religii rzymskiej i twórczości literackiej Rzymian. Zaproponował oryginalną metodę ich badania. Miał opinię uczonego, z którym musi się liczyć każdy historyk starożytnego Rzymu.

Analiza tych paru wybranych problemów i prezentacja kilku osób spośród środowiska nauczycieli akademickich KUL pozwala stwierdzić, że w okresie międzywojennym Uniwersytet zajmował poważne miejsce w nauce polskiej. Wykładowcy rekrutowali się z całej Polski i spoza jej granic. Wykształcenie zdobywali w różnych środowiskach krajowych i zagranicznych. Współpracowali z wieloma środowiskami naukowymi polskimi i obcymi. Publikowali swoje badania w różnych ośrodkach naukowych. Osiągnięcia naukowe niektórych profesorów również zyskiwały międzynarodowe uznanie. To, że studiować na KUL-u przybywała młodzież z różnych regionów Polski także świadczy o tym, że nie był to Uniwersytet lokalny.

Jan Ziółek

Z pamiętnika młodej Polki...

Tak właśnie Mirosław Derecki zatytułował swój artykuł, który ukazał się w „Kamenie" 18 września 1988 roku w oparciu o fragmenty pamiętnika naszej matki – Jadwigi z Orłowskich Machowej. Dla najbliższych i przyjaciół Jadźka, jako 20-letnia panna Orłowska 7 maja 1918 roku tak rozpoczyna swój pamiętnik:

7/5 1918 r. w Lublinie

Któregoś dnia nie mając nic do czytania, wzięłam „Bez Dogmatu". Książkę tę czytałam już parę razy, a jeszcze nigdy nie podobała mi się tak jak teraz. Po przeczytaniu jej postanowiłam sobie pisać dziennik. Myśl tę w czyn dziś wprowadzam. Jak długo pisać będę nie wiem, chciałabym jednak, żebym nie mogła się później obejść bez niego. On będzie moim najlepszym przyjacielem, przed nim nie będę miała żadnych tajemnic……

Jak się później okazało, dziennik przetrwał różne, niebezpieczne zakręty historii naszego Kraju i prowadzony był przez trzydzieści cztery lata, do 28 września 1952 roku. W dwóch grubych tomach zawiera ponad 1200 stron rękopisu i jest zapisem spraw przeważnie bardzo osobistych, rodzinnych, tęsknot, marzeń i ambicji, spełnienie których nie było łatwe... Na kartkach pamiętnika nie brak również zapisów dotyczących spraw pozadomowych. Refleksji spisywanych na gorąco, bez dystansu do tego co działo się wokół i często z bezpośrednim udziałem niespełna 20-letniej dziewczyny… Dla współczesnego czytelnika, świadomego tysięcy publikacji historycznych, analizujących każdy niemal szczegół dni, w których np. powstawała II Rzeczpospolita czy miały miejsce wydarzenia 1920 roku zapis z pamiętnika naszej matki wydawać się może naiwny, pozbawiony dystansu czy historycznej perspektywy. Pamiętać wszakże należy, że pisała go 20-letnia dziewczyna w miejscu i czasie jakie jej były dane. Pisała tak jak czuła, jak przeżywała…

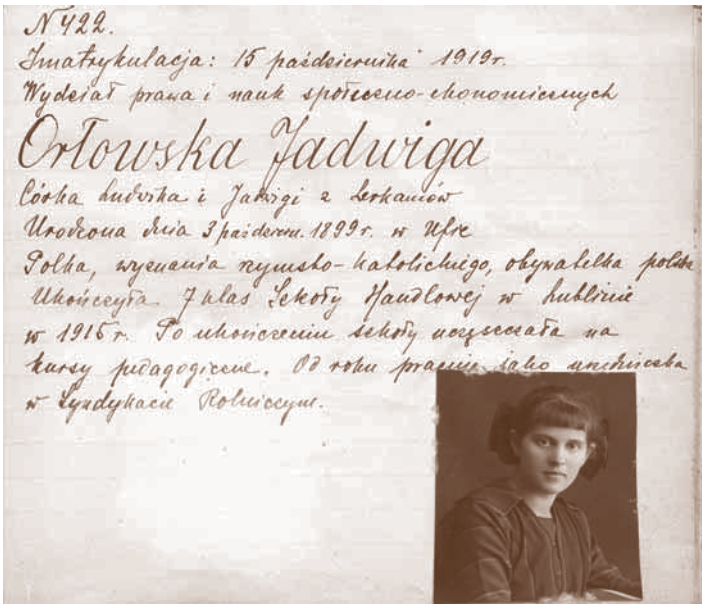
N 422.
Imatrykulacja: 15 października 1919 r.
Wydział prawa i nauk społeczno-ekonomicznych
Orłowska Jadwiga
Córka Ludwika i Jadwigi z Berkanów
Urodzona dnia 7 października 1899 r. w Ufie
Polka, wyznania rzymsko-katolickiego, obywatelka polska
Ukończyła 7 klas Szkoły Handlowej w Lublinie
w 1916 r. Po ukończeniu szkoły uczęszczała na
kursy pedagogiczne. Od roku pracuje jako urzędniczka
w Dyrekcji Kolei.

Jadwiga Orłowska urodziła się w 1898 roku w rosyjskiej Ufie, gdzie ojciec Jej, Ludwik uczył matematyki w rosyjskim gimnazjum. Jadwiga miała dwie siostry – Wandę i Halinę – żonę późniejszego Prezydenta m. Lublina Józefa Piechoty. Po przedwczesnej śmierci (w wieku 47 lat) ojca Ludwika, w 1911 roku rodzina wróciła do Lublina, i zamieszkała w jednej z kamienic przy ulicy Bernardyńskiej. W roku 1915 Jadwiga Orłowska kończy w Lublinie średnią, żeńską Szkołę Handlową i w wieku 17 lat podejmuje pierwszą pracę i praktycznie przez szereg lat utrzymuje całą rodzinę. W roku 1919 podejmuje studia (pracując równocześnie zawodowo) na nowo powstałym Uniwersytecie Lubelskim na wydziale prawa i nauk społecznych. Studia kończy w 1924 roku, uzyskując dyplom na Uniwersytecie im. Jana Kazimierza we Lwowie, bowiem Uniwersytet Lubelski nie miał jeszcze uprawnień do nadawania tytułów magisterskich. Późniejsze lata to praca zawodowa i codzienne sprawy rodzinne Jadwigi Orłowskiej, a od 10 lutego 1935 roku już Jadwigi Machowej, po ślubie z Józefem. Urodziła dwóch synów – niżej podpisanych Jacka i Wojciecha..

I właśnie głównie latom studenckim Jadwigi Orłowskiej i wydarzeniom tego okresu poświęcony jest nasz tekst, w oparciu o „Pamiętnik młodej Polki", przygotowany z okazji 90. rocznicy powołania Uniwersytetu Lubelskiego.

Jacek i Wojciech Machowie

Dziennik pierwszy zaczęty dnia 7 maja 1918 roku

Motto: W pamiętniku jak w zwierciadle szukaj obrazów minionej przeszłości, wspomnień uroczych, porywów młodości i niechaj nigdy nie pokryje ich pleśń zapomnienia, ani przesłoni cień nowego, pełnego szczęścia życia, bo pamiętać należy, że droga ku przyszłości wiodła przez nieśmiertelną przeszłość

10 października 1919 roku

Znów jestem w gorączce i podnieceniu. Znów czuję, że jeśli uda mi się to, czego pragnę, to może będę czuła się dobrze… Chcę chodzić na Uniwersytet. Jak ja żałuję teraz, że w zeszłym roku jak przyszła mi taka myśl, że nie zapisałam się. W zeszłym było łatwo, a teraz robią pewne trudności… Za parę dni rozstrzygnie się to... Zapisałabym się na prawo, chcę się uczyć, koniecznie uczyć, żeby nie żyć tylko tym biurem… Muszę czekać. Rektor pojechał do Wilna na otwarcie uniwersytetu, przyjedzie dopiero w środę. Dziś piątek. Koleżanka N. obiecała mi trochę dopomóc. Pójdzie ze mną do Rektora, ona ma fory u niego – jest pierwszą, celującą słuchaczką, może przez wzgląd na nią, jako jej koleżankę przyjmie mnie…

Żebym już prędzej wiedziała prawdę, tak czy nie, bo teraz to już w myśli widzę siebie studentką, a tu niestety czekać mnie może zawód…

16 października 1919 r.

Sprawa moja z uniwersytetem prawie pomyślnie załatwiona, tylko jeszcze są pewne szczegóły do omówienia. Nie wiem co, ale przyjęli mnie, z czego bardzo się cieszę. Wezmę się zaraz do łaciny ażeby dobrze zdać! Chciałabym strasznie dobrze uczyć się i dobrze zdawać egzaminy, ale czy mi się to uda? Niech się tam dzieje co chce, byle tylko uczyć się, koniecznie uczyć. Tak mi przykro było, że Hanka i Duda uczą się [*szkolne przyjaciółki Jadwigi Orłowskiej*], a ja tylko jedna w tym biurze siedzę.

19 października 1919 r.

A więc dziś byłam pierwszy raz na wykładach na uniwerku. Czy miłe odniosłam wrażenie? Sama nie wiem. Trudno po 3 godzinach pobytu tam zdać sobie z tego sprawę. A jednak czułam się dość dobrze… Żałuję tylko bardzo, że nie jestem na II roku, gdzie mam dużo więcej znajomych i bardzo miłych dawnych swoich koleżanek. Chciałabym tylko jednak uczyć się solidnie i zdawać egzaminy dobrze. Będę się uczyła. Wykłady zdaje się ułożą się doskonale, tak, że mało będę traciła nie chodząc rano. Zresztą jak będę miała stały plan, to może uda mi się tak jakoś pogodzić godziny biurowe z uniwerkiem, że wszystko będzie dobrze. Niemal, że dumną jestem z tego, że mogę się uczyć. Tak zazdrościłam swoim koleżankom, że się uczą, ja jedna tylko próżnuję. Ale teraz już nie, teraz będę i pracowała i uczyła się. Ja zresztą zawsze lubiłam nauki społeczne i interesują mię one bardzo, uczę się więc z przyjemnością i słucham wykładów.

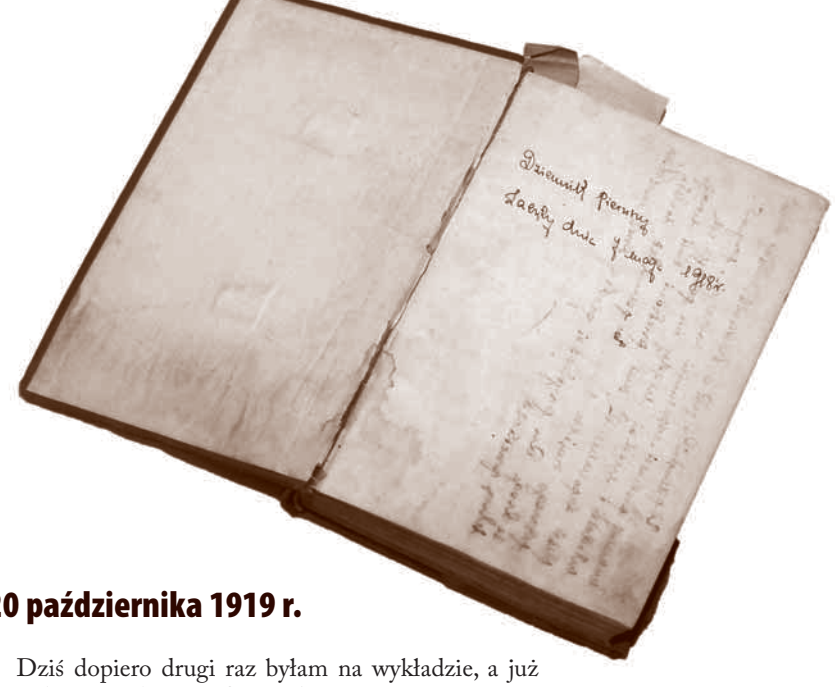

20 października 1919 r.

Dziś dopiero drugi raz byłam na wykładzie, a już dużo lepiej czułam się. Swoją drogą mam wrażenie, że na Lubelskim Uniwerku jest bardzo sympatycznie. Jak ja się cieszę, że zdobyłam się na zapisanie…

25 października 1919 r.

Chodzę regularnie na uniwersytet, uczę się. Z nadzwyczajnym zapałem zabieram się do nauki, lecz cóż, kiedy te nieznośne stosunki w domu paraliżują mi wszystko. Dziś np. głowę mam całą napełnioną tylko myślą o referacie, który mam za 10 dni napisać, a tymczasem moja mama mówi: „co się masz dziś uczyć – jutro jest przecież niedziela". Ciągle tym podobne nauki moralne otrzymuję. A jednak ja uczyć się będę, chcę i muszę. Może z czasem przyzwyczają się i dadzą mi spokój.

31 października 1919 r.

Mamy dwudniową przerwę w wykładach z powodu świąt Wszystkich Świętych. Dopiero miesiąc chodzę, a zaczyna mię już taka ciągła gorączkowa praca męczyć. Najgorsza to ta łacina nieznośna, na którą muszę tyle czasu tracić. O ile z przyjemnością uczę się każdego innego przedmiotu i słucham wykłady, o tyle nie znoszę łaciny… No, ale muszę przezwyciężyć i tę trudność i muszę zdać i z łaciny.

25 listopada 1919 r.

Prawie miesiąc nie pisałam. Pracuję teraz dużo, uczę się, trochę czytam i dobrze mi z tym jest. Żałuję tylko, że nie mam wolnego czasu przed południem i nie mogę tak dużo oddać się życiu uniwersyteckiemu. Bardzo mnie pociąga życie studenckie, chciałabym tak czynnie w Kółkach pracować, ale zupełnie na to czasu nie mam.

2 grudnia 1919 r.

Ten uniwerek to dobrodziejstwo w Lublinie, tyle osób, co nie mogłoby wyjechać korzysta z niego.

11 stycznia 1920 roku

A więc nareszcie dziś przyjechał Naczelnik Józef Piłsudski. Rano, choć był cały szereg uroczystości, ni-

gdzie Go nie widziałam, za to naprawdę szczęśliwą jestem, że mogłam Go ujrzeć i to tak bajecznie w Uniwerku. Raz jeszcze tak bardzo byłam dumna, że dopięłam swego i jestem studentką. O drugiej po południu przyszłam do uniwerku. Sala była ślicznie ubrana zielenią, schody też. Zamiast katedry stał czerwony, aksamitny fotel przygotowany dla Piłsudskiego. Krzesła przeznaczone dla profesorów i zaproszonych gości, a dla nas młodzieży Rektor przeznaczył miejsca na podwyższeniu tuż obok Piłsudskiego. Na podwórku uniwersyteckim szpalerami ustawiono młodzież szkolną.

Nareszcie nadeszła oczekiwana chwila. Zajeżdża wspaniałe, w cztery konie założone lando. Naczelnik witany owacyjnie przez młodzież wszedł do uniwersytetu… Chwilę zabawił u Rektora, gdzie jadł śniadanie, potem przy dźwiękach muzyki orkiestry wojskowej wszedł na salę. Po trzykrotnym wzniesieniu przez zgromadzonych okrzyku: „Niech żyje Józef Piłsudski!" zaczął Rektor przemawiać. Mówił dość długo, wspominał, że lat temu 6 gdyby ktoś powiedział, że będziemy mieć Polskę wolną i to tak potężną jak dziś, to uważaliby go za człowieka chorego umysłowo i zamknęli w domu wariatów. Tak daleko były marzenia od rzeczywistości, którą dziś mamy i przeżywamy. A w końcu w imieniu nas wszystkich i swojem Rektor zwrócił się do „Dziadka" z prośbą, że wszyscy wiemy jaką miłością otacza Uniwersytet Wileński, prosimy więc żeby choć cząstkę tej miłości i nam udzielił, ażeby i o nas pamiętał. Później, krótko i węzłowato i dobrze w imieniu młodzieży przemówił kolega Frańczak. Piłsudski w krótkich słowach im odpowiedział. Zwrócił się do nas i wspomniał jak jemu jako dziecku ciągle wskazywano na mądre przysłowia i w ślad za nimi radzono iść: „Nie dmuchaj w stronę, w którą wiatr nie wieje", „Z motyką na słońce nie porywaj się", „Głową muru nie przebijesz". I wam drogie dzieci zapewne nieraz to mówiono. Ja jednak (tu zwrócił się do Rektora) wam Wasza Magnificencjo i Wam Młodzieży jako dewizę życia stawiam właśnie: Głową mur przebijesz, właśnie dmuchaj w stronę skąd wiatr nie wieje, właśnie z motyką na słońce porywaj się. Wtedy czyn będzie śmiały, odważny i czyn naprawdę będzie czynem. Chór jeszcze zaśpiewał, orkiestra zagrała i Piłsudski wyszedł.

Ale wracając jeszcze do początku. Przed przemówieniem „Dziadka" wszyscy wstali, a on w tak prostych słowach zwrócił się, żeby siedli, „bo ja proszę państwa zupełnie mówić nie mogę, gdy ktoś stoi". No i naturalnie spełniwszy Jego życzenie wszyscy siedli. Wszystko to razem trwało godzinę.

14 marca 1920 r.

Zapisałam się do Zjednoczenia Narodowego Młodzieży Uniwersytetu Lubelskiego. Zdaje się, że będę zadowolona z pracy, jaką tam będę miała. Przypomną mi się dawne czasy, jeszcze szkolne. W ogóle cieszę się, że weszłam już trochę w życie i prace studenckie. Być może, że ono na gruncie Lubelskiego Uniwersytetu jest trochę inne niż w innych miastach, ale na pewno nie mniej sympatyczne. Trzeba tylko trochę je poznać i zżyć się z nim. Mam wrażenie, że już na przyszły rok bardzo dobrze będę się czuła. Przerażają mnie egzamina, których będę miała moc, a niestety czasu tak mało…

17 marca 1920 r.

Wczoraj byłam pierwszy raz na zebraniu Organizacji. Strasznie miłe wrażenie wyniosłam z pierwszego zebrania, które trwało do w pół do drugiej w nocy. Zwołane było wobec nagłej tendencji tworzenia drużyn ochotniczych na wypadek powszechnych strajków, jakie miały miejsce w ostatnich dniach w Warszawie (na szczęście trwały tylko dwa dni).

Inicjatywa wyszła ze strony endeków i rezolucja była ułożona przez nich (przyjęta przez warszawskich akademików). Chodziło nam, żeby rezolucję przyjąć, ale z pewnymi zastrzeżeniami. Po długiej dyskusji udało nam się wczoraj doprowadzić do porozumienia wszystkie partie i wspólnie ułożyć rezolucję, która nam bezwzględnie odpowiadała. Dziś na wiecu wszystko poszło bardzo ładnie i składnie. Rezolucja została w całości przyjęta z naszymi poprawkami… A więc młodzież akademicka znów po raz drugi oddała się do dyspozycji Rządu Polskiego w razie potrzeby nagłej. Przypominają mi się czasy 18/19 roku, kiedy młodzież na pierwszy zew rzuciła wszystko i wdziawszy mundur na siebie poszła bronić granic Polski.

Studentki Uniwersytetu Lubelskiego na terenie pierwszej siedziby Uniwersytetu – Diecezjalnego Seminarium Duchownego, około 1920 r.

26 marca 1920 r.

Już za tydzień Wielkanoc. Jeszcze nigdy tak prędko nie przeszedł mi ten okres od Bożego Narodzenia do Wielkanocy jak w tym roku… Uniwerek, biuro i inne zajęcia…

Jeżeli uda mi się do końca przeprowadzić moje plany i zdam w czerwcu wszystkie egzamina (prócz logiki) i łacinę to naprawdę będę chyba zadowolona z siebie. Na przyszły rok będzie mi dużo lżej, jak pozbędę się łaciny, która w tym roku zajmuje mi bardzo dużo czasu. Ale trudno. Cóż robić, trzeba raz pozbyć się jej – czym prędzej tym lepiej!

Chciałabym skończyć uniwerek. Tak będzie miło gdy dopnę czegoś zupełnie o własnych siłach.

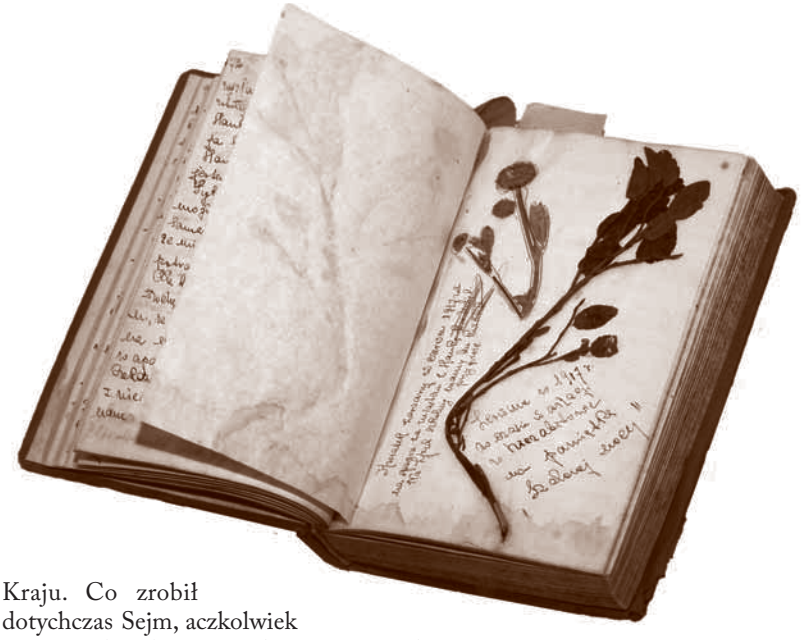

9 kwietnia 1920 r.

Święta (uniwersyteckie) dobiegają końca, a ja nic prawie przez ten czas nie zrobiłam. Ale znów się martwię, bo prawdopodobnie na przyszły rok uniwerek będzie przeniesiony do dawnego szpitala za ogrodem miejskim. Nie wiem jak ja będę mogła chodzić taki kawał, a właściwie jak zdążę. Jeżeli będę zmuszona przerwać uniwersytet, to wezmę się za języki. Z przyjemnością uczyłabym się niemieckiego i francuskiego. Szczególniej, że pracuję w korespondencji, znać choć jeden język obcy koniecznie trzeba.

9 maja 1920 r.

Już prawie połowa maja dobiega końca, a ja jeszcze nie uczyłam się. Ciągle mam wziąć się do roboty i jakoś zupełnie mi to nie idzie. Kiedyż ja zdążę nauczyć się tego wszystkiego. Nie wierzę sama, że zdam te egzamina, a właściwie wszystkie, które przed wakacjami mam zamiar zdawać są łatwe. Stosunkowo najtrudniejsze jest prawo rzymskie i statystyka.

23 maja 1920 r.

Koniec już maja, a jaki cudny był w tym roku maj! Lekki, prawdziwie majowy deszczyk parę razy tylko zrosił ziemię, a poza tem cudna pogoda – nie za zimno i nie za gorąco. Warunki życia nadal bardzo ciężkie. Od lat najmłodszych odkąd tylko mogę zapamiętać stale była u nas troska o jutro. Dziś nic się nie zmieniło. Być może gdyby to były normalne czasy, to może moja i siostry praca dałaby tak upragniony spokój, ale w takich warunkach gdzie cały miesięczny zarobek nie wystarcza nawet na kupno bucików – czy można myśleć o spokoju? Ja jednak mimo wszystko nie tracę nadziei. Ciągle myślę, że może jednak gdy skończę uniwersytet, może, może będzie jakoś inaczej.

Co za cudne czasy przeżywamy – wojsko nasze zdobyło Kijów. Śladami Chrobrego zdobył Piłsudski Kijów. Ukochany Dziadek, a jednak i przeciw niemu było dużo osób i jemu nie wierzyli, że jest najlepszym synem Polski. Wyobrażam sobie, jak cudowna chwila musiała być, gdy weszli do Kijowa. Dużo jeszcze Polaków zostało w Kijowie, ci przede wszystkim musieli witać ich radośnie. A jednak chciałabym, żeby prędzej wycofać nasze wojsko z tamtych stron i oddać zdobycie Ukrainy. Sława – rzecz piękna, jednak wolałabym żeby siły nasze nie były tak rozproszone, lecz ześrodkować je razem – dla tej wielkiej pracy, jaka nas czeka – odbudowy Kraju. Co zrobił dotychczas Sejm, aczkolwiek już przeszło rok istnieje. Ile razy zmieniał się gabinet ministrów i jeden był lepszy od drugiego. Co kłótni, co waśni w tym Sejmie. A wojsko, na czele którego stoi Dziadek nie kłóci się, nie debatuje, lecz robi co do niego należy. Czynem pokazał Dziadek – czym jest i co może. Chyba po ostatnich zwycięstwach sława Piłsudskiego będzie niezapomniana w historii Polski. Śmiało Go możemy postawić w rzędzie Kościuszki, Poniatowskiego. Czyn Piłsudskiego to czyn wiekopomny, czyn, jakiego dawno, a właściwie wcale historia świata nie pamięta. A czyż nie było tak samo z powstaniem 31 i 63 roku? Dziś wszystkich powstańców, wszyscy – starzy czy młodzi, tych lub innych przekonań – bez różnicy czcimy, cześć i hołd należny im oddając. A jak było za czasów tego powstania. Jak przezywano te najszlachetniejsze jednostki, zwano je szaleńcami, gubicielami Ojczyzny. A jednak oni pierwsi pokazali światu, że my żyjemy, że żyć chcemy i czujemy jak każdy inny naród.

Żałuję, że nie będę mogła widzieć jak rozwinie się potęga naszego Kraju za lat kilka-set. O to, że Kraj będzie nasz wielki i potężny – w to mocno wierzę!

3 czerwca 1920 r.

Zaczęłam się uczyć już. Za kilka tygodni miały się zacząć egzaminy – teraz jest wszystko w zawieszeniu. Wobec akcji plebiscytowej jest projekt, aby przerwać wykłady i egzamina, i wysłać młodzież na teren plebiscytowy w celach agitacyjnych. I znów przypomni się rok 18 – gdy jak zwykle ofiarna młodzież, widząc potrzebę pierwsza rzuciwszy naukę poszła bronić Lwowa. Ilu już z nich nie wróciło, a ilu wykoleiło. Dziś znów powtórzy się to samo. Cały rok pracy może przepaść. A jednak bronić trzeba. Wszyscy wiemy, czym dla nas są ziemie plebiscytowe i jaka jest trudna rywalizacja z Niemcami, którzy akcję plebiscytową rozwinęli u siebie b. szeroko. Przed paroma dniami mieliśmy w Uniwersytecie wiec w sprawie utworzenia Komitetu i nawiązania stosunków z Komitetem starszego społeczeństwa w sprawie akcji plebiscytowej. Wiec, jak było do przewidzenia, zgodnie uchwalił rezolucję nawołującą do gremialnego wzięcia udziału w tych pracach.

W uniwersytecie w ogóle stosunki teraz układają się b. miło. Zbliżyłam się więcej z Marysią Watsonówną, [*późniejsza wieloletnia nauczycielka języka polskiego*

w lubelskich szkołach – Maria Mikettowa], którą szalenie lubię.

Biorąc z egoistycznej strony wolałabym, żeby egzamina odbyły się jednak normalnie i żeby można je było przed wakacjami zdawać. Dziesiątego czerwca mam już pierwszy egzamin z łaciny – jak zdam go, będę b. zadowolona.

5 czerwca 1920 r.

Dawno już nie spędziłam tak miłych kilku godzin jak dziś. Byłyśmy z Marysią Watsonówną u p. Zofji Turczynowicz w sprawie artykułu o prawach naszego uniwersytetu. Bo rzeczywiście dziwnie ułożyły się u nas stosunki – mamy uniwersytet – uczymy się dużo, pracujemy na pewno nie mniej jak w innych uniwersytetach, jednak dlaczego my właśnie mamy być upośledzonymi i nie mieć prawa jak inne uniwersytety. Dlatego też byłyśmy dziś u p. Zofii i prosiłyśmy ją o napisanie tego artykułu. Mam wrażenie, że z chwilą, gdy społeczeństwo zainteresuje się tą sprawą – senat uniwersytecki nie może pozostawić tego zainteresowania bez echa. Musi być jakiś oddźwięk. Musi, musi nastąpić jakaś decyzja. A my czekamy tej decyzji z niecierpliwością. Po omówieniu szczegółowo tej sprawy u p. Zofii poszłam z Marysią na spacer. Długo łaziłyśmy i rozmawiałyśmy z sobą. A wiele mamy wspólnego. Wszystko, co wspólne – to dawne ukochane moje czasy szkolne. Łączy nas przede wszystkim wspomnienie naszej ukochanej, przedwcześnie zmarłej przyjaciółki D.

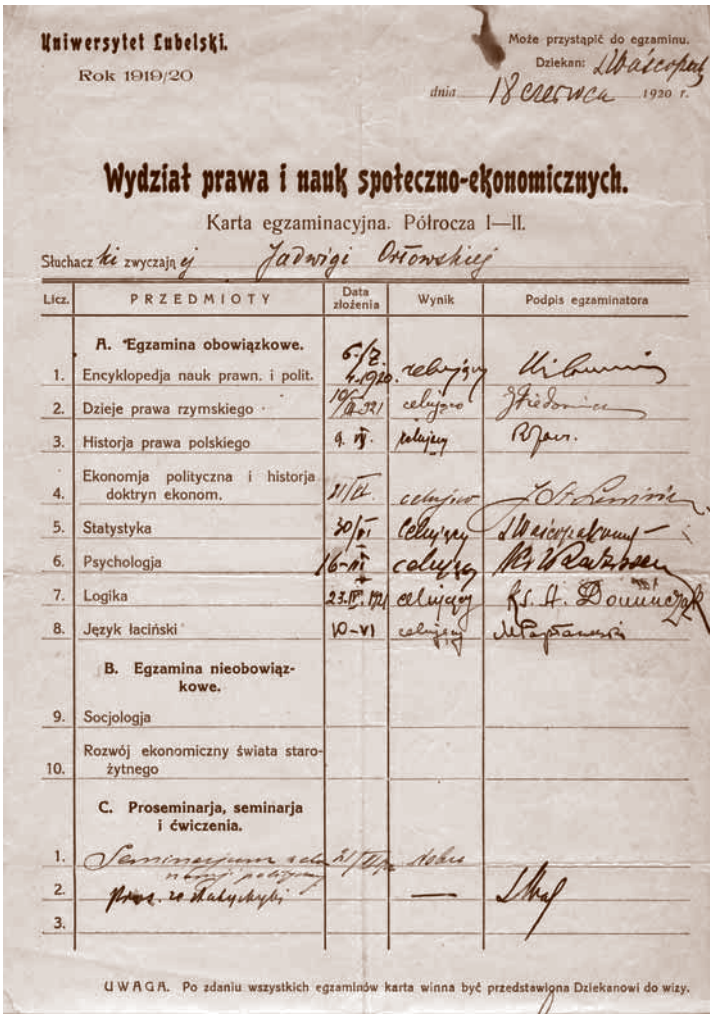

Uniwersytet Lubelski.
Rok 1919/20

Może przystąpić do egzaminu.
Dziekan: [illegible]
dnia 18 czerwca 1920 r.

Wydział prawa i nauk społeczno-ekonomicznych.

Karta egzaminacyjna. Półrocza I—II.

Słuchacz ki zwyczajnej Jadwigi Ostrowskiej

Licz.	PRZEDMIOTY	Data złożenia	Wynik	Podpis egzaminatora
	A. Egzamina obowiązkowe.			
1.	Encyklopedja nauk prawn. i polit.	6/II 4.1920.	celujący	[illegible]
2.	Dzieje prawa rzymskiego	10/II-921	celująco	[illegible]
3.	Historja prawa polskiego	4. IV.	celujący	[illegible]
4.	Ekonomja polityczna i historja doktryn ekonom.	31/II	celująco	[illegible]
5.	Statystyka	30/VI	celujący	[illegible]
6.	Psychologja	16-VI	celujący	[illegible]
7.	Logika	23.III.1921	celujący	Ks. A. Dominczak
8.	Język łaciński	10-VI	celujący	[illegible]
	B. Egzamina nieobowiązkowe.			
9.	Socjologja			
10.	Rozwój ekonomiczny świata starożytnego			
	C. Proseminarja, seminarja i ćwiczenia.			
1.	Seminarjum [illegible]	21/III 1921	[illegible]	
2.	Prac. [illegible]		—	[illegible]
3.				

UWAGA. Po zdaniu wszystkich egzaminów karta winna być przedstawiona Dziekanowi do wizy.

Rozmawiałyśmy z Marysią też dużo o planach naszych w przyszłości. Marysia ma dużo cudnych projektów i wierzę, że wszystkie te projekty prędko już nawet urzeczywistnią się. Tak wybitnie zdolna jednostka, mając tyle zapału, tyle siły, tyle charakteru, co Marysia musi wreszcie stać się wybitną jednostką w naszym społeczeństwie.

10 czerwca 1920 r.

Dziś nareszcie zdawałam egzamin z łaciny. Nie bardzo mi się powiódł, bo dostałam czwórkę. Ale mówiąc prawdę, to niesprawiedliwie, bo odpowiadałam znacznie lepiej od kilku innych, które jednak dostały piątki. Sam p. Popławski później zorientował się i powiedział mi, żebym jeszcze raz, w sobotę przyszła na egzamin tylko z gramatyki niby na poprawienie się. Pójdę i przypuszczam, że dostanę piątkę. Zależy mi tylko dlatego aby mieć piątkę, gdyż chciałabym aby pierwszy stopień jaki będzie na karcie egzaminacyjnej był celujący. To bardzo dużo znaczy. Najczęściej, od jakiego się stopnia zacznie, na takim się kończy. Ja naprawdę marzę o tym, żeby dostać same piątki.

13 czerwca, niedziela

No i ostatecznie mam piątkę z łaciny. P. Popławski sam się zorientował, że postawił mi niesłusznie wcześniej czwórkę i cała poprawka trwała może dwie minuty.

Marzę teraz, aby jak najprędzej skończyć z resztą egzaminów. Taka już jestem zmęczona i tyle mam jeszcze roboty. A jednak te egzaminy – jak one strasznie wyczerpują. Na przyszły rok inaczej muszę się wziąć do roboty. Będę miała więcej czasu, bo łacina nie będzie mi zabierała pół dnia pracy…

19 czerwca, godzina 9 wieczór

Przygotowuję się do egzaminów z ekonomji i historii prawa polskiego. Ekonomię to zdaje się będę umiała i jakoś mniej jej się boję. Gorzej będzie z prawem polskim, bo tego to zupełnie nie umiem i mimo, że to jest dość łatwe – zupełnie jakoś nie mogę się tego uczyć.

23 czerwca

Z ekonomji politycznej już zdałam, mam szczęśliwie piątkę. Zapisałam się na statystykę i prawo rzymskie. To będą najtrudniejsze egzamina. Z prawa rzymskiego dostać piątkę to niemal nieprawdopodobieństwo. Gdy w pierwszym terminie zdawało 8 osób to Fiedorowicz 4 ściął. I to dość zdolnych słuchaczy. Ale nie tracę nadziei – odwagi.

28 czerwca 1920 r.

Smutne wieści dochodzące z frontu źle i ponuro wpływają na usposobienie moje. Bo też straszne rzeczy się dzieją. Bolszewicy wszystkie swe siły ześrodkowali tylko na jednym naszym froncie. Utrata Kijowa, a razem z nim setki dzielnych naszych żołnierzy zginęło.

Wczoraj dowiedziałam się o zabiciu Longina Gładyszewskiego. W jednej chwili stanęły mi żywo w pamięci lata klasy VII-ej. Longin wówczas był instruktorem naszego zastępu. Lubiłyśmy go bardzo,

bo też dzielny był z niego chłopak. Dużo czasu poświęcał nam i umiał tak ideowo poprowadzić pracę. Było to jeszcze za czasów moskiewskich, kiedy prace harcerskie były bardzo utrudnione i trzeba było tak bardzo być ostrożnym przed czujnym okiem szpicla. Miłe i dobre były czasy spędzone z Longinem. Tyle otuchy, tyle zapału potrafił ten chłopak obudzić w nas. Mieliśmy wspólne wycieczki, wspólne spacery. A wszystko robiło się dla idei, z myślą o innym jutrze. A jednak wówczas nie wiedzieliśmy, że to „jutro" tak blisko nas było, że tylko jedna chwila dzieliła nas od tego wielkiego, wspaniałego czynu Piłsudskiego. Potem przyszły Legiony. Longin jeden z pierwszych, razem z Jankiem Arnsteinem wziął karabin na plecy i poszedł na trud i znój. W Legionach był pod pseudonimem Leon Górski.

Jestem bardzo zmęczona, a przede mną jeszcze kilka egzaminów. Niestety będę musiała trzy egzaminy odłożyć na po wakacjach – prawo rzymskie, logikę i psychologię. W środę zdaję statystykę. Szalenie się jej boję, gdyż nie miałam odpowiednich podręczników do przygotowania się, a statystyka to jeden z trudniejszych egzaminów.

3 lipca 1920 r.

Ze statystyki mam celująco. Boję się o pozostałe, dwa łatwiejsze egzaminy.

4 lipca

Pogoda jest tak cudna, że nie chce się nawet myśleć o rzeczach brzydkich, złych i smutnych. A jednak smutno jest. Zwycięstwa bolszewików, duże straty naszych ukochanych żołnierzy niestety nie wróżą nic dobrego. Jednak ja wierzę w nasze siły. Wierzę, że duch nie osłabił się w wojsku naszym i w razie potrzeby koniecznej wszyscy, którzy siedzą tu, poza frontem pójdą walczyć. Nie oddamy tego, co z takim trudem zdobyliśmy. Prawda, że straty nasze są duże, ciężkie nawet, ale nie znaczy to, że już wszystko przepadło. Na wojnie, jak na wojnie – dziś my, jutro oni zwycięzcami. Zobaczymy dopiero na końcu, kto zwycięży. Prawda musi wziąć górę. Pamiętamy wszyscy czasy Lwowa. Tam też bywało różnie. Były i ofiary nie mniejsze od teraźniejszych. Były chwile ciężkie, zdawało się beznadziejne, a jednak walczyli i ducha nie stracili. I my nie stracimy. Wygrana musi być nasza. Oby tylko wewnątrz kraju był spokój i zgoda – to grunt. Żołnierz na froncie musi mieć podporę w kraju. Musi wiedzieć, że tu panuje tylko praca i porządek, a nie anarchia i niezgoda. A jednak nam tak trudno jest o zgodę. Jeden drugiemu nie chce ustąpić, chwilami mam wrażenie, że im chodzi tylko o własne ambicje, a nie o dobro kraju.

Koniec I-ego tomu Dziennika Jadźki Orłowskiej

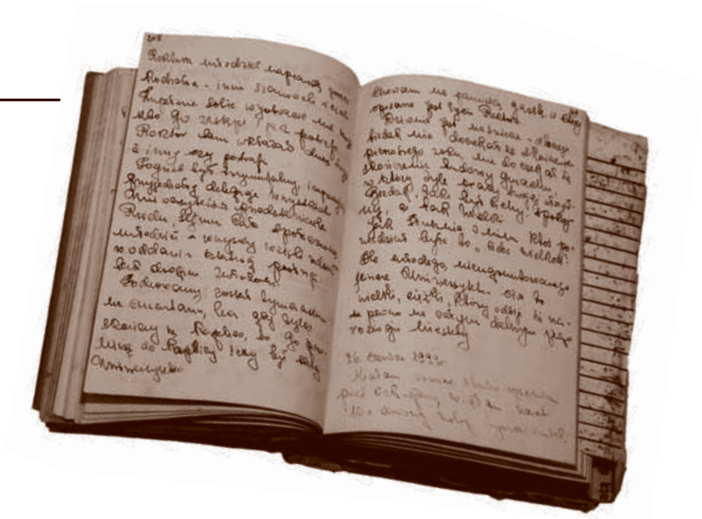

Dziennik II Jadwigi Orłowskiej

Motto: Dzień pracy, miłości, poświęcenia i obowiązku czyni nas zawsze bogatszymi (Z. Hastings)

4 lipca 1920 roku, niedziela (c.d.)

Mam uczyć się encyklopedii, we wtorek mam egzamin, ale kilka dni już nie uczyłam się. W ogóle po zdaniu tamtych dwóch trudniejszych egzaminów jakoś rozleniwiłam się bardzo i nie chce mi się uczyć.

6 lipca 1920 r., 8 rano

Mam jeszcze chwilę czasu, bo czekam na przyjaciółkę Halinę N. z którą mam powtórzyć jeszcze przed samym egzaminem encyklopedię. Jakoś zupełnie nie mam wrażenia, że idę na egzamin. Nie wiem, czy przyzwyczaiłam się już, czy może, że jest to najłatwiejszy egzamin. Jeszcze w piątek ostatni i będę odpoczywała. Jestem bardzo zmęczona i z przyjemnością myślę, że za trzy tygodnie pojadę do Włodzimierza i w całej pełni będę używała wakacji.

Zadowolona jestem z tego roku. Jest to rok, w którym bodaj że od skończenia szkoły najwięcej zrobiłam.

6 lipca 1920 r., po południu

Coraz bardziej ponure wieści z frontu mimo woli nasuwają pytanie co dalej będzie. Czy znajdziemy w sobie tyle siły, aby nie dopuścić do granic naszych bolszewików? Ludzi mamy, ale, niestety, zupełnie prawie amunicji nie ma. I w takich strasznych chwilach, gdy ogłoszono pobór nowego rocznika zaczynają się masowo zwalniać z wojska i nie chcą iść. Dziwnem jest naprawdę, gdy z jednej strony widzi się moc zapału, hartu i poświęcenia, z drugiej tu na „hinterlandzie" nic nie zdoła obudzić dziwnie uśpionych, jakby w letargu obywateli. Widzi się całe szeregi młodzieży, którzy mogliby walczyć, a siedzą tu i kryją się po restauracjach i kawiarniach. Nie wzruszają ich ani płomienne odezwy Rady Obrony Państwa, ani wezwania Piłsudskiego. Głusi zdają się być na głos Ojczyzny, aby dali jej trochę pieniędzy. Wstyd i hańba nam. Co by powiedziały przyszłe pokolenia gdybyśmy sprawę tak ważną, tak świętą zaprzepaścili! Młodzieży – Młodzieży starsza zwłaszcza. Do broni, czas obudzić się – jeszcze chwila ostatecznego zwycięstwa nie jest zdecydowana. A ta chwila to musi być naszą. Musimy to sobie jasno i wyraźnie uprzytomnić. Rzućmy więc wszystko. Każdy niech zrobi co może. Przede wszystkim nie traćmy ducha. Zły duch – to zły doradca. Z nas nikt nawet wątpić nie może, że wygrana mu-

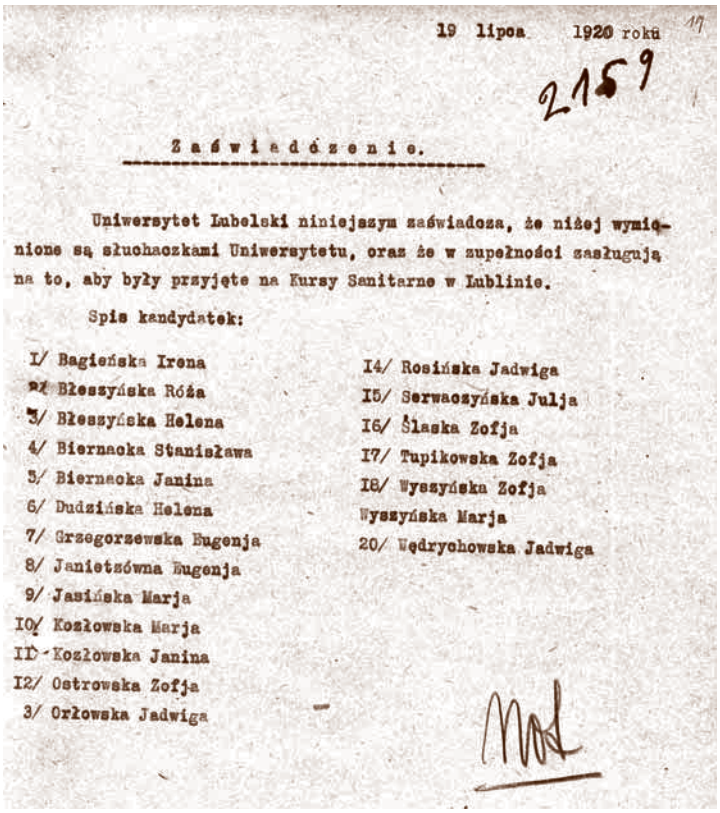

19 lipca 1920 roku

2159

Zaświadczenie.

Uniwersytet Lubelski niniejszym zaświadcza, że niżej wymienione są słuchaczkami Uniwersytetu, oraz że w zupełności zasługują na to, aby były przyjęte na Kursy Sanitarne w Lublinie.

Spis kandydatek:

1/ Bagieńska Irena
2/ Błeszyńska Róża
3/ Błeszyńska Helena
4/ Biernacka Stanisława
5/ Biernacka Janina
6/ Dudzińska Helena
7/ Grzegorzewska Eugenja
8/ Janietzówna Eugenja
9/ Jasińska Marja
10/ Kozłowska Marja
11/ Kozłowska Janina
12/ Ostrowska Zofja
13/ Orłowska Jadwiga
14/ Rosińska Jadwiga
15/ Serwaczyńska Julja
16/ Śląska Zofja
17/ Tupikowska Zofja
18/ Wyszyńska Zofja
Wyszyńska Marja
20/ Wędrychowska Jadwiga

si być nasza. Trzeba ofiar. Ofiar niewielkich od nas żądają. Jakie znikome są one w porównaniu z ogromem ofiar chłopców na froncie.

Z przyjemnością myślę, że zdobyłam się na kupno pożyczki. Wprawdzie dość ciężko mi było i będę spłacać ją przez kilka miesięcy, ale to przecież mój obowiązek. We mnie aż rwie się coś, żeby pójść i walczyć. Zazdroszczę tym, co mogą iść i znów żałuję, że nie jestem chłopakiem. O gdybyż udało mi się choć na miesiąc pójść na front. Zapiszę się na kurs sanitarny. Zdobędę tyle siły, aby przezwyciężyć przeszkody i pójść, aby choć trochę spłacić dług Ojczyźnie.

7 lipca 1920 r.

Cała myśl moja pochłonięta jest tylko wypadkami politycznymi. Tydzień ostatni tyle przyniósł wieści niepomyślnych, że strach przejmuje człowieka. Cofają się nasi chłopcy nie mogąc wytrzymać naporu przeszło dwanaście razy większej armii bolszewickiej. Wielka, sześciomilionowa armia rosyjska jest skierowana tylko przeciw nam. Jedynie my całą Europę bronimy przed bolszewizmem. I żeby choć u nas było wewnątrz wszystko w porządku. Tymczasem, niestety, rząd obecny prawie bezsilny, nie ma nie tylko całkowitego poparcia ze strony społeczeństwa, ale nawet większości. Jest zupełnie niepopularny. A z drugiej strony sprawy plebiscytu czekają na nas. Czyż my możemy myśleć teraz o tamtej sprawie, gdy tu na miejscu musimy wytężyć wszystkie siły, by utrzymać choć granice do Bugu. Grabski w imieniu naszego Rządu pojechał do Spa na międzynarodową konferencję w sprawie plebiscytu. Oby Bóg dał, żeby choć odłożyli do 11 lipca 1921 roku. Wówczas może byłoby lepiej. Ja wiary nie straciłam zupełnie. Duch zaczyna się budzić. Płomienne odezwy robią swoje. Zaczyna wrzeć. Każdy czuje się Polakiem. Znać naszą gorącą krew. W tej chwili wszyscy wzięli by za broń i poszli bronić. I zwyciężą. Gwiazda wolności będzie im przyświecać.

Młodzież akademicka prawdopodobnie pójdzie w szeregi armii. Uniwersytety będą zamknięte. My musimy sobie zdać jasno sprawę z tego, że aby pracować spokojnie przy ciszy domowego ogniska, trzeba przede wszystkim to ognisko mieć. Dziś nie ma już chwili do stracenia. Do broni i do zwycięstwa. Śliczna jest odezwa Piłsudskiego w imieniu Rady Narodowej Państwa. Piłsudski rzuca krótki, ale dobitny rozkaz: „Macie iść i zwyciężyć". Jest to rozkaz społeczeństwa. Społeczeństwo od Was żąda tego. I nie zawiedzie się Dziadek. Żołnierz zachęcony Jego słowem i mając jasno wytknięty cel zdobędzie siłę, aby przetrwać najgorsze nawet chwile i zwycięży, aby mógł spojrzeć w oczy przyszłości i powiedzieć wszystkim, że obowiązek swój spełniłem. Zdajemy egzamin trudny, egzamin czy dorośliśmy do tego, aby być wolnymi. Jest to egzamin przed światem całym. Od nas zależy więc, aby świat uznał nas potem za samodzielne Państwo.

8 lipca 1920 r., 9-a wieczór

Sytuacja na froncie jakby się trochę polepszyła. Odebrano zajęte Równe, Dębno, Łuck i Ostróg.

9 lipca

A więc do pracy. Ojczyzna nas wzywa do broni. Dziś o godzinie 5 po południu z inicjatywy kolegów odbył się w uniwersytecie wiec. Przecudny, pełen zapału wiec. W dużej, I-ej Auli tłumnie zebrała się młodzież akademicka i część maturzystów tegorocznych. Po kilku gorących przemówieniach uchwalono jednogłośnie rezolucję nakazującą do bezwzględnego wstąpienia do wojska, lub oddania się, kto w szeregi nie może, pod rozkazy Rady Obrony Państwowej celem pracy wewnątrz. Po wiecu tłumnie ruszyliśmy z muzyką na czele – wielkim, zwartym pochodem na miasto. Wrażenie było ogromne. Widok młodzieży idącej czwórkami z transparentami wyrażającymi cześć i zaufanie wojsku i Naczelnikowi zrobił swoje. Trzeba dodać, że pochód ten, samorzutnie zorganizowany był wielką niespodzianką dla całego miasta. Przeszliśmy przez Krakowskie, skręcając ulicą 3-go Maja pod gmach dowództwa. Tu przyłączyła się do nas młodzież szkolna i skauci. Po przemówieniu gen. Babiańskiego wznieśliśmy potężne okrzyki na cześć Wodza, Armii i Polski. Okrzyki wszechpotężne rozległy się po całym mieście, tak aby doleciały do jak najszerszych mas. Niech głos nasz leci i sieje zdrowe ziarno. Zawróciliśmy potem znów Krakowskim i z balkonu nad Rutkowskim [obecnie Grand Hotel Lublinianka] przecudnie przemówił ks. Woyszyc i kilku innych kolegów. Po dwugodzinnej przeszło manifestacji ruszyliśmy z powrotem pod uniwerek. Tu wyszedł do nas Ks. Rektor wyrażając żal, że z powodu choroby nie mógł nam towarzyszyć. Rektor przemówił do nas. Przemawiał krótko, ale serdecznie, tak serdecznie, jak tylko on potrafi. Po szeregu znów okrzykach, w imieniu młodzieży przemówił kol. Pac, jeden z najdzielniejszych kolegów naszych. Rektor był szalenie wzruszony jego słowami, my wszyscy również. Pożegnaliśmy się serdecznie, na jak długo – nie wiemy. Da Bóg wrócimy znów wszyscy w te mury. Dziś iść wszyscy musimy i pójdziemy. Pójdziemy z ochoty, nie z musu.

10 lipca 1920 r.

I znów po raz drugi ziścił się cud. Znów, jak w momencie gdy był zawarty krzywdzący nas pokój brzeski, zjednoczył się cały naród bez wyjątku pod hasłem obrony Ojczyzny. Dziś wszystko jedno kto i z jakiej partii, endek obok pepeesowca, radzi zgodnie nad sprawą naszej ukochanej Ojczyzny. My, młodzież akademicka dzielnie wzięliśmy się od zaraz do pracy. Nie tracimy ani jednego dnia. Mając na względzie, że zasobny skarb państwa jest podstawą dobrobytu i szczęścia narodu zorganizowaliśmy w dniu dzisiejszym dzień „pożyczki Odrodzenia". W artystycznie urządzonym kiosku obok cukierni Rutkowskiego siedziało dwie grupy po trzy koleżanki, które sprzedawały pożyczkę. Prócz tego, po całym mieście jeździły dwa samochody ciężarowe przybrane zielenią, w których pełno młodzieży zachęcało słowem do brania udziału. Ja naturalnie w dniu tym byłam czynnie zajęta. Przez kilka godzin jeździłam na samochodzie, wróciłam do domu aż zachrypnięta. Zrobiliśmy jednak swoje. Tłum ludzi nas obstępował kupując za drobne wprawdzie sumy pożyczkę, ale „ziarnko do ziarnka…". Cudowny dzień dopomagał nam w tej pracy.

O godz. 6-ej przez miasto przechodziło wojsko idące na front. Urządziliśmy mu owację jadąc za nim samochodem i wznosząc okrzyki: „Niech żyją!", „Józef Piłsudski – niech żyje!".

Dzień wczorajszy i dzisiejszy zrobił swoje. Miasto obudzone, dziś każdy już wie i wierzy, że dobrze będzie, bo dobrze być musi.

Dziś o 8-ej wieczorem poszłam na kurs sanitarny, który będzie trwał 3 tygodnie.

W biurze pracy moc – część osób poszło do wojska. Ja teraz jestem szefem dwóch działów – korespondencji i działu rolnego.

Niedziela, 11 lipca

Dziś powtarzamy wczorajsze „bandaże", które nam na kursie pokazywał dr Tomaszewski. Kurs zorganizowany jest sprężyście, duża karność i bezwzględna obowiązkowość, po kursie egzamin. Na front niestety nie pojadę, będę mieć nocne dyżury w szpitalu w Lublinie. Prócz tej pracy podejmuję się prowadzić cały sekretariat Komitetu akademickiego.

Dziś, jak Polska długa i szeroka, jeden okrzyk tylko słychać, jeden wszechpotężny rozkaz: „Do broni i do Zwycięstwa!" Hasło to nam rzucił nasz Komendant i Naczelnik Państwa – Józef Piłsudski – to wystarczyło, aby hasło to stało się najświętszym rozkazem. Warszawa dała 300 tysięcy ochotników. Armię ochotniczą prowadzić będzie Gen. Haller.

Chłopi zaczynają się budzić. Starzy przyprowadzają synów, dają im nawet konie i broń lub kosy.

13 lipca 1920 r.

Dziś ostatni raz zebraliśmy się wszyscy w uniwerku, żeby pożegnać wyjeżdżających już w sobotę pierwszych naszych kolegów. Smętny był nastrój od początku, gdyż jak słusznie Rektor zaznaczył – wszak wszyscy ludźmi jesteśmy. Dziś zebrawszy się w tej Sali przekonaliśmy się jak bardzo zżyliśmy się między sobą i z Senatem Akademickim, jak bliscy sobie jesteśmy. Po krótkim pożegnaniu kol. Pankowskiej, zabrał głos kol. Pac. Jak zwykle przemówił gorąco i z uczuciem i w końcu zwrócił się do nas wszystkich z prośbą, abyśmy nie pozwolili, żeby ktokolwiek został, żeby ktokolwiek uchylił się z pod służby Ojczyzny. Jak droga nam jest ta służba – daliśmy niejednokrotnie tego dowody.

Później Rektor pożegnał ich życząc im, aby tak jak niegdyś powiedział Piłsudski do żołnierzy wychodzących ze Szkoły Podchorążych, aby wszyscy wracając mieli buławy marszałkowskie w tornistrach, aby wrócili generałami. Niekoniecznie generałami ze szlifami nie, nie o takich nam chodzi, lecz generałami duchowo, generałami zwycięzcami. Zwycięzcami takimi wrócić musicie, bo po to idziecie. Odejściem swoim czynicie nam zarazem i radość i ból. Ból, bo jesteśmy ludźmi. Lecz idźcie i zwyciężajcie.

Na zawsze zostanie mi w pamięci te kilka chwil spędzonych w dniu dzisiejszym w uniwerku. Ze strachem, a jednocześnie z wiarą i nadzieją patrzę w przyszłość. Czy wrócą ci chłopcy?

Wczoraj było ostatnie zebranie Zjednoczenia Młodzieży Narodowej. Dziś możemy być dumni z wyników, jakie dała nasza praca w ostatnim roku. Organizacja nasza zajęła pierwsze miejsce z pośród wszystkich organizacji w uniwersytecie. Dzięki rezolucji zgłoszonej przez naszą organizację nikt z nas nie powstydzi się przynależności do Lubelskiego Uniwersytetu. Organizacja Młodzieży Narodowej żyła, żyła całą piersią oddychając. To też słusznie kol. Pac, który ukochał organizację i tak bardzo się jej oddawał został nadal jej przewodniczącym, choć wyjeżdża na front. Dzielny z niego chłopak. Idź, walcz i rzucaj zdrowe ziarno wśród tych biednych, którzy sami w sobie nie mogą rozbudzić ducha. Idź i naucz tych, którzy jeszcze nie umieją kochać Ojczyzny, tak jak ty ją kochasz.

14 lipca 1920 roku

Dzieją się rzeczy straszne, zda się nie do wiary. Każdy budząc się, pyta czy sen ten okropny przeszedł, czy już obudziliśmy się. Co dzień większe i straszniejsze straty. Ze wszystkich stron walą się na nas gromy. Bolszewicy postępują jak szaleni z takim impetem. Wczoraj wzięli Mińsk, dziś rozeszła się pogłoska o Wilnie. Co będzie dalej – pytanie to mimo woli na-

Rektor I. Radziszewski i studenci

suwa się na myśl. I jedna tylko straszna odpowiedź nasuwa się. Boję się nawet wyraźnie powtórzyć ją. A jednak dlaczego tak się dzieje. Z drugiej strony – plebiscyt przegrany. Jedenastego lipca było głosowanie w Prusach Wschodnich na Mazurach. Polskich głosów prawie nie było wcale. Czyż w takich warunkach jak my dziś jesteśmy mowa mogła być o sprawiedliwym głosowaniu? I znów zapytam, co będzie dalej? Jakie straszne są te dnie niepokoju.

16 lipca 1920 roku

Jutro o dziewiątej rano wyrusza pierwsza paczka naszych chłopców akademików, którzy jadą do Rembertowa. Szczęśliwi chłopcy, że będą razem, że mogą iść i walczyć. Idą zapaleni, owiani serdecznym duchem społeczeństwa, z pełną wiarą i nadzieją w zwycięstwo. Idą i wiedzą, dlaczego mają walczyć. A my kobiety co? Chciałam choć pracować w biurze wojskowym, prosiłam moje biuro o zwolnienie na parę miesięcy, ale gdzie tam, ani słyszeć o tym nie chcą. Wobec tego, że wzięto dużo urzędników do wojska – z poboru lub na ochotnika – ja muszę siedzieć. Dziś po biurze byłam na uniwersytecie, pakowałam paczki dla naszych chłopców. Miło było, jak zwykle tam. Część koleżanek pracuje w biurach wojskowych. W biurach tych są szalenie zapracowane, nieraz do 8 wieczorem.

Coraz głośniej zaczyna się mówić o pokoju z bolszewikami, właściwie o zawieszeniu broni. Koalicja wtrąca się do tego. Ale pokój na warunkach podanych przez Koalicję jest niemożliwy dla nas do zawarcia i hańbiący. Koalicja proponuje, aby Polskę zacieśnić do granic etnograficznych, etnograficznych – tj. żeby Wilno oddać Litwinom, a o Lwów – żeby był plebiscyt. Linją graniczną na wschodzie ma być Bug i Zbrucz. Czyż jest to możliwem? Raczej do ostatka bronić się. Co za przyszłość byłaby dla Polski, gdyby była ona tak okrojona. Nigdy nie zgodzimy się na takie zawarcie pokoju. Wczorajsza manifestacja, w której udział wzięli przedstawiciele wszystkich bez wyjątku partii dały wyraz jednomyślności narodu w tej sprawie.

Zwyciężyć chcemy, możemy i musimy. Musimy pokazać, że jesteśmy silni i że nie tak łatwo nas rozbić, jakby się naszym wrogom zdawało.

A ja – prócz prac organizacyjnych przy sekcji sanitarnej, pracuję w gospodzie. Dyżury mam dwa razy na tydzień i prawdopodobnie w gospodzie obejmę również rachunki, o co mnie Pani Świdowa prosiła.

Adaptacja koszar świętokrzyskich na potrzeby Uniwersytetu

17 lipca 1920 r.

Dziś pierwszy oddział ochotników wyruszył z Lublina. Oddział „Dzieci Lubelskich", złożony z naszych kolegów akademików i uczniów szkół średnich. Rano o 9 zebrali się chłopcy przed uniwersytetem. Później była msza w naszym uniwersyteckim kościele. Przecudne, pełne zapału kazanie miał ks. Falkowski. „Idźcie, macie zwyciężyć, a łatwiej wam będzie niż przodkom, gdyż im tylko słaby promyczek nadziei przyświecał, a wam wielka gwiazda. Idźcie i zwyciężajcie. W was płynie krew Żółkiewskich, Kościuszków, Poniatowskich". Po mszy Rektor każdemu idących ofiarował medalik, sam włożył na szyję i błogosławiąc każdego serdecznie ucałował. Chłopcy częściowo byli już w mundurach, w czapkach tylko studenckich. Przybrani bukietami kwiatów, po kwiatach stąpali – tak byli zarzuceni tymi kwiatami. Później zebrali się na podwórku uniwersyteckim, tam przemówił do nich Rektor, dyr. Kowalczewski i redaktor Śliwicki. Wszyscy bardzo serdecznie żegnali ich.

Myśmy rozdały paczki przygotowane dla nich i przy dźwiękach orkiestry ruszyli chłopcy na Krakowskie przed gmach Województwa i kościół Garnizonowy. Tu jeszcze kilka przemówień, rozdanie podarków przez Panie z TPŻ i znów marszem na stację. Odprowadziliśmy ich wszyscy: Rektor, Profesorowie i wszystkie prawie koleżanki. I poszli chłopcy – najlepszy kwiat młodzieży – ofiarni na trud i znój. Poszli spełnić obowiązek mając przekonanie, że spełnienie obowiązku nie jest żadną zasługą, podczas gdy niespełnienie tegoż jest hańbą. Żegnajcie chłopcy i wróćcie – jak Rektor wam powiedział – generałami.

Druga partia wyruszy we wtorek.

18 lipca, niedziela

Wieści z frontu nie najlepsze. Wilno padło pod naporem olbrzymich sił bolszewickich. Podobno walki na ulicach trwały bardzo długo. To nasze prastare Wilno, które cieszyło się zaledwie kilkanaście miesięcy wolnością…

Piłsudski, „dziadek" ukochany rozkazał, aby pieniądze, które zbierano na dar narodowy Jego imienia – przekazano natychmiast na cele armii. To się nazywa patriotyzm i prawdziwa miłość do Kraju.

19 lipca 1920 r., godzina 12 w nocy

Przed chwilą wróciłam z uniwersytetu, gdzie siedziałam od 6 popołudniu. Robiłyśmy paczki, szykowałyśmy jedzenie i nawlekałyśmy medaliki dla drugiej partii naszych chłopaków kochanych. Do samego końca zostałyśmy – Wiciejewska, Watsonówna i ja. Czesiek Janiszewski, ks. Szymański i p. Paciorkiewiczowa. Jeszcze na chwilę wszedł Rektor do Bratniaka, obejrzał naszą pracę i powiedział, że miło iść na front jak się wie, że takie „rączki kochane" będą trochę myślały o tych co pójdą.

Ile ma w sobie uroku życie koleżeńskie. Uniwersytet, szkoła… Naprawdę są to chwile nigdy w życiu nie zapomniane. Tak jak bardzo lubiłam szkołę, tak samo kocham i uniwerek.

Kiedyż my się znów zbierzemy razem w tych murach i będziemy mogli zacząć się uczyć.

9 czerwca dr Wanda Półtawska została wyróżniona tytułem doktora honoris causa Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II.

Doktorat honoris causa KUL dla Wandy Półtawskiej

Uchwała Senatu KUL Jana Pawła II z dnia 27 marca 2007 r. w sprawie nadania tytułu doktora honoris causa KUL dr Wandzie Półtawskiej

Na wniosek Rady Wydziału Teologii z dnia 18 grudnia 2007 r., nadaje tytuł doktora honoris causa Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II Dr Wandzie Półtawskiej, członkowi Papieskiej Akademii Życia.

Tytuł ten jest wyrazem najwyższego uznania dla odważnej chrześcijańskiej postawy Wandy Półtawskiej, zaangażowanej w obronę godności i świętości życia ludzkiego poprzez świadectwo wierności Bogu i Ojczyźnie, wieloletnią współpracę z Ojcem świętym Janem Pawłem II w głoszeniu światu Ewangelii życia oraz liczne publikacje i wykłady, w czytelny i skuteczny sposób promujące wartość małżeństwa i rodziny.

Dr Wanda Półtawska

Wanda Wojtasik, dla znajomych Dusia, od chwili małżeństwa Półtawska, urodziła się w Lublinie dnia 2 listopada 1921 roku jako najmłodsza z trzech sióstr. Jej Matka była osobą całkowicie oddaną rodzinie, najpierw córkom i mężowi, potem, gdy urodziły się nasze córki, wnukom. Jako najmłodsza, była rozpieszczana, ojciec brał ją na długie spacery po pięknych okolicach Lublina.

Chodziła do znakomitej szkoły Sióstr Urszulanek. W chwili wybuchu wojny była uczennicą drugiej klasy liceum. W szkole panowała atmosfera przyjaźni z uczennicami, nastawienie wychowawców było bardzo nowoczesne, np. już wtedy uczennice zdobywały prawo jazdy, jeżdżąc zakupionym przez szkołę samochodem. Swoich nauczycieli wspomina ze czcią i podziwem, a ze swoją ówczesną wychowawczynią i dyrektorką, Matką Bożeną Szerwentke, współpracowała potem i przyjaźniła się po wojnie, aż do jej śmierci. Była pierwszą uczennicą w klasie, przy czym wcześnie i od pierwszej klasy z zapałem zaangażowała się w harcerstwo. W wieku lat 15, na obozie harcerskim, została drużynową, gdyż była najmłodszą wiekiem, ale najstarszą stopniem uczestniczką.

Z chwilą wybuchu wojny natychmiast z grupą harcerek zajęła się służbą pomocniczą, przede wszystkim jednak rzuciła się do ratowania książek ze zbombardowanej księgarni. Z nastaniem okupacji przystąpiła od razu do konspiracyjnej walki jako łączniczka, uczestnicząc jednocześnie w tajnym nauczaniu. Pewne epizody ze swoich czasów szkolnych i konspiracji, a także ze swych doświadczeń w poradnictwie, opisała w opowiadaniach *Stare rachunki* i *Z prądem i pod prąd.*

W lutym 1941 została aresztowana przez Gestapo i osadzona w więzieniu na Zamku Lubelskim, a 22 września przewieziona do obozu koncentracyjnego Ravensbrück w Meklemburgii, a w marcu 1945 do Neustadt-Gleve, gdzie przebywała do końca wojny, tj. do 8 maja 1945 r.; cudem uratowana, gdyż z powodu wyczerpania głodem wyrzucono ją już do trupiarni.

W obozie została zoperowana doświadczalnie przez niemieckich lekarzy w pierwszej grupie ravensbrückich „królików". Duża grupa polskich więźniarek politycznych była świetnie zorganizowana, szereg doskonałych nauczycieli prowadziło tajne nauczanie, a informacje o operacjach Wanda przesyłała do domu, pisząc atramentem sympatycznym (oczywiście, w braku innego, moczem).

Po powrocie do domu co noc śnił się jej obóz, tak że spanie stało się męczarnią. Jedna z nauczycielek poradziła jej spisanie swoich wspomnień. Uczyniła to – i pomogło; a po dwudziestu latach tekst ten wydany został najpierw w Polsce, a potem przetłumaczony na języki: japoński, angielski, niemiecki i włoski (*I boję się snów*).

Rzucona z otaczającego ją świata miłości i przyjaźni w atmosferę okrucieństwa gestapowskiego więzienia i hitlerowskiego kacetu nie poczuła nienawiści, tylko ogromne zdziwienie: jak jest możliwe, aby człowiek człowiekowi mógł zadawać takie cierpienia? Postanowiła więc zostać psychiatrą, aby spróbować to zrozumieć i móc ludziom pomagać. Zresztą duża część jej koleżanek obozowych studiowała potem medycynę. Nie mogąc znieść spotkań z rodzinami zabitych koleżanek – którym musiało nasuwać się pytanie: czemu ona wróciła, a tamte zginęły? – rozpoczęła studia medyczne nie w Lublinie, a na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie (we wrześniu 1945); ukończyła je w roku 1951.

Pobraliśmy się 31 grudnia 1947, a nasze córki urodziły się kolejno w latach: 1951 (Kasia), 1954 (Ania) i 1958 (bliźniaczki Basia i Marysia). Mamy ośmioro wnuków.

Pracę lekarza rozpoczęła w szpitalu psychiatrycznym w Kobierzynie koło Krakowa w lutym 1952, a już w kwietniu, otrzymawszy stypendium specjalizacyjne w psychiatrii, przeniosła się do Kliniki Psychiatrycznej Akademii Medycznej w Krakowie, wydzielonej wówczas z Uniwersytetu Jagiellońskiego jako osobna uczelnia, gdzie pozostała do roku 1968, przechodząc kolejne stopnie asystenta, starszego asystenta i adiunkta, ordynatora oddziału, równolegle zaś oba stopnie specjalizacji i doktorat (1964). Przez 18 lat (1954-1972) działa-

ła w Poradni Wychowawczo-Leczniczej Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Prowadziła badania tzw. „dzieci oświęcimskich" – ludzi, którzy jako dzieci trafili do obozów koncentracyjnych. Opracowała też metodę „psychoterapii obiektywizującej", opartą na uświadamianiu nieprzystosowanej młodzieży jej miejsca w rodzinie i społeczeństwie. Zajmowała się też, w oparciu o swe doświadczenia w poradnictwie, wpływem przerywania ciąży na psychikę kobiety oraz wpływem postawy antykoncepcyjnej na współżycie małżeńskie i rodzinne.

Powstały w czasie przymusowych ciężkich prac w obozie uraz kręgosłupa szyjnego wymagał operacji i zaprowadził ją w roku 1967 aż do Honolulu, gdzie praktykował specjalista przeprowadzający tego rodzaju operacje specjalną metodą od przodu.

W kwietniu 1969 zwolniła się z Kliniki, aby poświęcić się przede wszystkim poradnictwu małżeńskiemu i rodzinnemu.

Przez 42 lata (1955-1997) wykładała medycynę pastoralną na Wydziale Teologicznym, a potem na Akademii Papieskiej w Krakowie. W latach 1981-84 wykładała też medycynę pastoralną w Instytucie Jana Pawła II przy Uniwersytecie Laterańskim w Rzymie.

W roku 1967 zorganizowała Instytut Teologii Rodziny przy tymże Wydziale i kierowała nim przez 33 lata, szkoląc młode małżeństwa i narzeczonych (dwuletnie studium z comiesięcznymi sesjami) oraz księży. W ten sposób rozpoczęła się jej niejako oficjalna działalność na terenie, który jest odtąd jej podstawową pasją: pomoc w realizacji tego, co Karol Wojtyła – Jan Paweł II uznał za najważniejsze zadanie współczesne: uzdrowienie, uczynienie szczęśliwą i świętą ludzką rodzinę. Pracuje na tym polu niestrudzenie, tak w Polsce, jak na płaszczyźnie międzynarodowej. Napisała w związku z tym szereg prac o przygotowaniu do małżeństwa i o właściwej postawie wobec współżycia płciowego.

Drugim terenem jej wysiłków jest zorganizowanie i uaktywnienie lekarzy w służbie życia i rodziny. Zdaje sobie bowiem sprawę z tego, jak wielki wpływ wywierają często lekarze na los ludzi w ogóle, a rodzin w szczególności. Ostatnie trzy lata prowadzi, jeżdżąc po całej Polsce, wykłady z zakresu życia rodzinnego dla nauczycieli, mających uczyć tego przedmiotu, poświęcając na to prawie wszystkie weekendy. W roku 1994 została mianowana członkiem Papieskiej Akademii Życia. Współpracuje też z Papieską Radą dla Pracowników Służby Zdrowia. Po stworzeniu Papieskiej Rady Rodziny w roku 1983 zostaliśmy oboje jej członkami i jesteśmy nimi do dziś.

Przez 10 lat była radną miasta Krakowa i w 1964 roku została odznaczona Złotą Odznaką „Za pracę społeczną dla miasta Krakowa", w 1981 – medalem „Pro Ecclesia et Pontifice", a w roku 1999 Medalem Polskiego Senatu, Medalem św. Jadwigi Akademii Papieskiej w Krakowie i Komandorią papieskiego Orderu św. Grzegorza.

Otrzymała też w roku 1987 honorowy doktorat Notre Dame Pontifical Catechetical Institute w Arlington, Virginia.

Zawsze była gotowa pomagać ludziom, przede wszystkim małżeństwom w kryzysie i, naturalnie, jako psychiatra, osobom mającym kłopoty ze swoją psychiką – i nigdy nie traktowała tego jako czegoś, za co wystawia się rachunki. Przebadała też bardzo wielu kandydatów, a zwłaszcza kandydatek, do życia konsekrowanego. Powiedzieć można, że stała się swego rodzaju instytucją.

Jeśli chodzi o jej styl kontaktów z otoczeniem, to sądzę, że bardzo dobrze charakteryzuje go określenie, ukute przez grupę zaprzyjaźnionej młodzieży: ostrogadka dobrotkliwa. Lubi bowiem wyrażać się krótko i bez „owijania w bawełnę", czyniąc to zawsze w kontekście i w intencji pomocy temu, z kim rozmawia.

Prof. dr hab. Andrzej Półtawski

Ocena dorobku naukowego i działalności na rzecz nauki i kultury chrześcijańskiej Pani dr Wandy Półtawskiej w związku z nadaniem doktoratu honoris causa Kul

Zamiar nadania doktoratu *honoris causa* pani dr Wandzie Półtawskiej przez Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II zasługuje na najwyższe uznanie. Wszystko, co istotne w KUL, łącznie z jego *genius loci*, Patronem i wartościami jakie promuje, znajduje żywe echo w życiu, pracy i twórczości pani dr Wandy Półtawskiej.

Na pierwszym miejscu godzi się podkreślić niezwykłą wartość życia pani dr W. Półtawskiej, urodzonej przed 87 laty w Lublinie, gdzie niewiele lat wcześniej powstał KUL. Jeśli można porównać los instytucji z losem pojedynczego człowieka, to trudno nie zauważyć analogii między tymi dwiema niezwykłymi historiami. Obie rozpoczęły się w II Rzeczypospolitej, rozkwitły siłą odzyskanej wolności, obie omal nie zostały zniszczone przez brutalność II wojny światowej, obie wyszły z tej próby w sposób zwycięski i godny.

Historia heroicznego życia Pani dr W. Półtawskiej stanowi wartość samą w sobie. Godna jest nie tylko sfilmowania, ale właśnie uczczenia poprzez doktorat *honoris causa.* Jest to bowiem synteza najlepszych tradycji chrześcijańskich, narodowych i humanistycznych. Katolicki dom, wychowanie harcerskie, dobra szkoła Sióstr Urszulanek w Lublinie oszlifowały charakter zdolnej dziewczyny tak, że kiedy została rzucona na szaniec – jak diament – nie tylko nic nie straciła ze swego znaczenia, ale rozbłysła wprost nieprawdopodobnym blaskiem.

Dzięki opowiadaniom W. Półtawskiej (*Stare rachunki, Z prądem i pod prąd*) możemy poznać heroizm osiemnastoletniej polskiej harcerki, która w 1939 roku widzi w Lublinie załamanie się wolnej Polski. Nie tylko się nie poddaje, ale po wkroczeniu hitlerowców do miasta kontynuuje walkę z okupantem. Aresztowana, kilka miesięcy przeżywa w okrutnych warunkach na Zamku w Lublinie, wreszcie wywieziona zostaje do obozu koncentracyjnego w Ravensbrück w Meklemburgii.

Doświadczenie obozu koncentracyjnego, opisane w przejmującym wspomnieniu (*I boję się snów*), poświadcza niezłomność zasad, heroizm służby i zdolność do przebaczenia dr W. Półtawskiej. Wspomnienia z obozu powstały z potrzeby psychoterapeutycznej. Nie ma tam autopromocji, podkreślania heroizmu czy epatowania opisami cierpienia. Jest za to świadectwo męstwa kobiet i ich niezłomnych charakterów. Przykłady solidarności w cierpieniu, poświęcenia aż do granic oddania życia, nieprawdopodobna wręcz wola życia potwierdzają wielką godność kobiety, o której geniuszu wiele lat później napisze Jan Paweł II w swoim *Liście do kobiet*.

Ofiara cierpienia, złożona zwłaszcza przez polskie więźniarki polityczne w czasie barbarzyńskich eksperymentów medycznych, zasługuje na pochylenie się z sakralną wręcz uwagą. Jakiż inny Uniwersytet – jeśli nie KUL – jest szczególnie predestynowany do takiego pochylenia się? Patrząc na to z perspektywy wiary, trudno oprzeć się przekonaniu, że polskie więźniarki niosły swój krzyż w bezpośredniej bliskości Krzyża Jezusowego. I chociaż nie ma w *I boję się snów* wielu odniesień do Jezusowej *drogi krzyżowej*, to odwaga, siła i godność w cierpieniu są podobne.

Pan Bóg pozwolił tak doświadczonej cierpieniem Kobiecie wyjść po wojnie za mąż, urodzić cztery córki, przejść zwycięsko niejedną chorobę. Pani dr W. Półtawska z niezwykłą delikatnością mówi o śladach Bożej interwencji w swoim życiu. Widzimy to w kontekście jej kontaktu z Ojcem Pio. Spotkała się z nim niewątpliwie za sprawą Kard. Wojtyły, proszącego Świętego z Pietrelciny o modlitwę w intencji chorej na raka Przyjaciółki. Oto świadectwo pani Półtawskiej: „Nie sposób opisać wszystkich zdarzeń, które miały miejsce w trakcie mojej trzydziestoletniej relacji z Ojcem Pio. Jeśli ważne jest, by nie ulegać z łatwością iluzjom i nie dopatrywać się wszędzie cudów, to tak samo ważne jest, aby nie niszczyć, z nadmiernej i źle rozumianej racjonalności, jednej z najpiękniejszych i najbardziej pocieszających prawd życia: że jesteśmy zanurzeni w opatrznościowej dobroci Boga, w Jego miłości do stworzeń, której w pełni doświadczali święci”.

(*A. Tornielli, Tajemnica Ojca Pio i Karola Wojtyły, Edycja św. Pawła, Częstochowa 2008, s. 78*).

Taka postawa kazała dr Półtawskiej podjąć po wojnie studia medyczne, które umożliwiły jej – jako psychiatrze – poświęcić dorosłe życie pomocy ludziom. Działo się tak w szpitalu psychiatrycznym w Kobierzynie k. Krakowa, w Klinice Psychiatrycznej AM w Krakowie oraz w Poradni Wychowawczo – Leczniczej UJ. W opowiadaniach zawartych w tomie *Stare rachunki* można śledzić jej wrażliwość na pokrzywdzonych, podziwiać holistyczne podejście do człowieka chorego i dziękować Bogu za dar niezwykłej intuicji lekarza i człowieka, niewątpliwie bazującej na wiedzy, własnym doświadczeniu i doskonałym zmyśle obserwacji.

Te cechy pomogły dr Półtawskiej w najważniejszym dziele jej życia – pracy na rzecz rodziny w Polsce i na świecie. Pani dr W. Półtawska zorganizowała w 1967 r. Instytut Teologii Rodziny na Wydziale Teologicznym w Krakowie. Kierując nim przez 33 lata, nie tylko przygotowała wiele pokoleń małżonków do godnego podejmowania powołania małżeńsko-rodzinnego, ale wytyczała drogi duszpasterstwu rodzin w Kościele w Polsce. Niewątpliwie w walce o polską rodzinę stanęła u boku Kardynała K. Wojtyły. Wraz z wyborem Go na Stolicę Piotrową zasięg oddziaływania dr Półtawskiej znacznie się powiększył. W latach 1981-84 wykładała medycynę pastoralną w Instytucie Jana Pawła II przy Uniwersytecie Laterańskim w Rzymie. W 1983 r. została członkiem Papieskiej Rady Rodziny, a w 1994 r. – członkiem Papieskiej Akademii Życia.

Jako obrońca rodziny, dr W. Półtawska stała wiernie u boku Jana Pawła II. Należy do najbardziej zasłużonych w Polsce osób, które pomagały Janowi Pawłowi II toczyć trudną walkę z ideologiami antyrodzinnymi XX w. W tym gronie trzeba wymienić ks. prof. T. Stycznia i abp. K. Majdańskiego, także więźnia obozu koncentracyjne-

go, założyciela Instytutu Studiów nad Rodziną w Łomiankach. Dobrze się stało, że KUL – Uniwersytet, którego patronem jest Jan Paweł II, przedłuża tę przyjaźń poprzez doktorat *honoris causa.*

Sama W. Półtawska dała piękne świadectwo owoców tej przyjaźni z okazji 70. rocznicy urodzin ks. T. Stycznia: „Nie potrzeba pisać wierszy, żeby być poetą. W tym naszym wspólnym zachwycie nad światem odnajdywałam zawsze coś z poezji, coś z uniesienia trudnego do wyrażenia, ale głęboko przeżywanego. Po prostu żyjemy dla tych samych wielkich spraw, które wymagają oddania całego życia, a które są tak wielkie, że domagają się milczenia, bo brakuje słów. No cóż? Po prostu Wanda i Andrzej Półtawscy mają to szczęście bycia przyjaciółmi Księdza Profesora Tadeusza Stycznia i żyją dla tej samej wielkiej sprawy – nie, nie boję się tych słów dziś przy próbie bilansu… – po prostu dla szerzenia „Królestwa Bożego" na ziemi pod sztandarem Kościoła rzymskokatolickiego z jego Wielkim Pasterzem Janem Pawłem II na czele. I zamiast artykułu o różnych aspektach naszej wieloletniej współpracy, chcę taką «kropką nad i» zakończyć to moje świadectwo, które piszę w lesie, na przełęczy pod Mogielicą, w słoneczny jesienny dzień – tu, gdzie kiedyś wędrowaliśmy razem z Księdzem Karolem Wojtyłą". (*Pochwała przyjaźni. Adres okolicznościowy na 70. rocznicę urodzin księdza profesora Tadeusza Stycznia, w: Codzienne pytania Antygony, pod. red .ks. A. Szostka, ks. A. Wierzbickiego, Lublin 2001, s. 53*).

Cytowane słowa, napisane niewątpliwie w chwili poruszenia serca, pokazują realną dostojność życia, spełnionego w świadomości służenia wielkiej idei. Może dlatego, że jest to życie tak samo realne jak i wzniosłe w wierności powołaniu, nie pozostawia nikogo obojętnym. Poświadczają to zachwyceni słuchacze wykładów pani dr Półtawskiej oraz lektura jej artykułów poświęconych przygotowaniu do małżeństwa (Por. *Przygotowanie do małżeństwa, Na kanwie «Listu do rodzin» Ojca Świętego Jana Pawła II*) .

Jej słowa są przekonujące, ponieważ opisują ludzką płciowość, miłość, narzeczeństwo i małżeństwo w sposób precyzyjny, realny i podniosły. Nie ma tu żargonu teologicznego, tematów tabu, eufemizmów. Nie ma potępień, narzekania, dziwienia się. U Dr Półtawskiej nie ma *losu,* ale są zadania; nie ma *trendów*, ale jest *prawda*; nie ma *ducha* bez *ciała*, ani tym bardziej *ciała* bez *duszy*. W jej praktycznych pouczeniach widać piękno katolickiej moralności małżeńskiej; bez lekceważenia kobiet, potępiania mężczyzn, ksenofobii, szukania wrogów. Jest za to dużo ufności, dużo świadectwa, pochylenia się nad odrębnością każdego człowieka. Takie przygotowanie do małżeństwa sprosta wyzwaniom czasu i – jedynie – jest w stanie oprzeć się wyzwaniom radykalnego feminizmu, ideologii *gender* czy rewolucji seksualnej.

Wyrażając wdzięczność Opatrzności Bożej za życie, odwagę i mądrość Pani Doktor, wyrażam najwyższe uznanie Katolickiemu Uniwersytetowi Lubelskiemu za inicjatywę nadania doktoratu *honoris causa* pani dr Wandzie Półtawskiej. Uniwersytet honoruje nie tylko Mężną, Mądrą i Dobrą Kobietę – Matkę, ale także wiernego Świadka *opatrznościowej dobroci Boga.*

Płock, 6 III 2008 r.

Ks. prof. dr hab. Ireneusz Mroczkowski
Wydział Teologiczny UKSW
Warszawa

***30 maja odbyła się uroczystość Święta Patronalnego KUL**, której honorowym gościem był JE Marian Kardynał Jaworski Metropolita Lwowski Obrządku Łacińskiego. Ksiądz Kardynał przewodniczył mszy świętej. Następnie w głównej auli naszego Uniwersytetu miało miejsce odnowienie Jego doktoratu. Według Statutu KUL „Senat może dokonać uroczystego odnowienia doktoratu uzyskanego w Uniwersytecie wybitnym absolwentom po upływie co najmniej 25 lat od uzyskania stopnia naukowego doktora, na wniosek rady wydziału, która nadała stopień doktora". Kard. Marian Jaworski pracę doktorską napisaną na Wydziale Filozofii Chrześcijańskiej Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego obronił 53 lata temu, w roku 1955. Promotorem pracy był o. prof. Mieczysław Albert Krąpiec, a tematem „Arystotelesowska i tomistyczna teoria przyczyny sprawczej na tle pojęcia bytu".*

JE Marian Kard. Jaworski

Laudację wygłosiła s. prof. Zofia Józefa Zdybicka USJK

Przypadł mi w udziale wielki zaszczyt i głęboka radość ukazania plonów i zasług niezmiernie bogatej, wielostronnej i twórczej działalności Ks. Kardynała Mariana Jaworskiego jako profesora-filozofa, Kapłana i Pasterza, ceniącego i uwzględniającego w każdej swej działalności, refleksję filozoficzną.

Ks. Kardynał podjął, i nieustannie z maestrią realizuje, wszystkie powinności profesorskie: naukowo-badawcze, dydaktyczne, organizacyjno-naukowe. Zawsze są to działania wszechstronne, solidne, sięgające głębi doniosłych i aktualnych problemów, w najważniejszej dziedzinie – pionierskie.

Wykształcony w szkole dobrych mistrzów, Ks. Kardynał znalazł i realizuje z wytrwałością własną drogę filozofowania.

Droga badawczo-naukowa Ks. Kardynała prowadziła przez studia teologiczne na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego, doktorat w 1952 roku, studia filozoficzne na Wydziale Filozofii Chrześcijańskiej Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego uwieńczone w 1955 roku doktoratem z metafizyki na podstawie dysertacji „Arystotelesowska i tomistyczna teoria przyczyny sprawczej na tle pojęcia bytu", przygotowanej pod kierunkiem o. prof. M. A. Krąpca, recenzowanej przez prof. Stefana Swieżawskiego. Prof. Swieżawski powierzył młodemu doktorowi współautorstwo drugiego wydania swojej doniosłej pozycji: „Byt. Zagadnienie metafizyki tomistycznej" (Lublin 1961).

Ważnym etapem drogi filozoficznej było spotkanie z myślą Romano Guardiniego, której owocem była rozprawa habilitacyjna i publikacja: „Religijne poznanie Boga według Romano Guardiniego" (Warszawa 1967). Habilitacja odbyła się w 1966 roku na Wydziale Filozofii Chrześcijańskiej Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie. Tytuły profesorskie Ks. Kardynał otrzymał w 1967 i 1976 roku.

Działalność naukowo-dydaktyczną z zakresu filozofii Ks. Kardynał podjął wcześnie, zaraz po doktoracie, wykładając na Wydziale Teologicznym, funkcjonującym wówczas w Arcybiskupim Wyższym Seminarium Duchownym. Prowadził również wykłady w innych katolickich uczelniach Krakowa.

Decydujące dla działalności badawczo-naukowej i wytyczające jej główny kierunek było podjęcie wykładów z filozofii religii (1961-1967) na Wydziale Filozofii Chrześcijańskiej KUL, a od roku 1965-1974 na Wydziale Filozofii Chrześcijańskiej ATK w Warszawie. W roku 1967 Ks. Kardynał zostaje tam kierownikiem pierwszej w Polsce w uczelniach katolickich Katedry Filozofii Religii.

Ks. Kardynał uważa, że filozofia powinna łączyć tradycję z otwartością na myśl współczesną, podejmować najważniejsze problemy życia ludzkiego, dokonującego się w kulturze i dziejach, i wyrażać swoje dociekania w języku zrozumiałym.

W okresie niebywałych zawirowań w filozofii – w kulturze polskiej i europejskiej, Ks. Kardynał swoje badania ukierunkowuje na najważniejsze i najbardziej zagrożone problemy: człowieka, Boga i ich wzajemnych relacji – religii. Nieodzowność filozofii widzi przede wszystkim w tej najważniejszej dla człowieka dziedzinie. Nad filozofią religii – jej treścią i metodologią wnikliwie i wytrwale pracuje do dziś. I właśnie w filozofii religii ma najbardziej doniosłe – pionierskie osiągnięcia. W bogatym dorobku piśmienniczym obejmującym ok. 300 pozycji: książek, studiów, artykułów – także w językach obcych – problematyka religii zajmuje pierwsze miejsce. Podejmowane problemy z metafizyki, antropologii, fenomenologii, a nawet teologii ogniskuje wokół problemu religii i związaną z nim kwestią człowieka i Boga.

Swój styl filozofowania opiera na dwóch wielkich nurtach filozofii – tomizmie uwzględniając wszystkie jego ujęcia: tomizm egzystencjalny (M. A. Krąpiec, E. Gilson, J. Maritain), i transcendentalny (K. Rahner, E. Coreth, J. B. Lotz) oraz fenomenologii, której analizuje też różne postacie dowartościowując nurt, który się określa jako „fenomenologię realistyczną" (M. Scheler, E. Stein, R. Ingarden).

Swoje wszechstronne, wnikliwe badania Ks. Kardynał podejmuje w nieustannym dialogu z chrześcijańskimi myślicielami europejskimi. Korzysta z nich

w kształtowaniu filozofii religii zawsze dążąc do własnego ujęcia poruszanych problemów. Dialog jest obustronny – swoje teksty publikuje w czasopismach zagranicznych, wypracowane koncepcje prezentuje na licznych uniwersytetach poza Polską (Wiedeń, Graz, Bochum, Regensburg, Neapol, Mediolan, Rzym), uczestniczy i organizuje wiele kongresów i sympozjów także międzynarodowych. Jest członkiem wielu komisji kościelnych i towarzystw naukowych.

Filozofia rozumiana jako „szkoła dobrego myślenia" – według Ks. Kardynała – powinna być „krytyczna", czyli „etyczna" oraz „fenomenologiczna" i „metafizyczna".

„Szkołą dobrego myślenia" jest zdaniem Ks. Kardynała zarówno metafizyka, jak i fenomenologia (komplementarność metody fenomenologicznej i metafizycznej). Jej kształt wyznacza przedmiot – „egzystencja religijna" i do niej dostosowuje typ racjonalności. Uznaje wielką wartość fenomenologii dla opisania fenomenu religii i zrozumienia jego sensu. Umiejętnie koreluje dociekania metafizyczne z odkrywaną przez fenomenologię sferę „pierwotnego doświadczenia religijnego" i „pierwotnej świadomości religijnej". Dociekaniom przedmiotowym towarzyszy nieustannie świadomość metodologiczna uprawianej filozofii religii.

Podejmując funkcję krytyczną filozofii, rozumianą w duchu Sokratesa jako wskazanie na rozwiązania błędne, podejmuje i dokonuje wnikliwej krytyki najważniejszych postaci współczesnego ateizmu oraz błędnych form teodycei.

Fundamentem filozofii religii jest „doświadczenie religijne", „świadomość religijna". Ich opisowi i precyzacji Ks. Kardynał poświęca wiele miejsca i trudu. Akcentuje pierwotne doświadczenie w świecie tego, co się określa mianem „Święte", „Inne", „Tajemnicze". Wskazuje na różne etapy i przejawy tego doświadczenia. „W określonej fenomenologii – pisze Ks. Kardynał – można mówić o doświadczeniu religijnym w sensie doświadczenia właściwego przedmiotu religii – Boga absolutnej transcendencji. Od strony podmiotu bezpośrednie doświadczenie religijne jest aktem rozumowym, intuicyjnym, przepojonym wartościowaniem, aktem odwołującym się do tego, co najbardziej pierwotne w człowieku". W osobie doświadcza się konieczności odniesienia do „ty", także do „Ty" Boskiego. Człowiek jest „bytem religijnym", „sui generis świadomością" a „pierwotną religijnością" jest modlitwa, wyrażająca osobową relację ludzkiego „ja" do boskiego „Ty".

Pierwszym zadaniem filozofii religii jest ująć i opisać to, co bezpośrednio dane w doświadczeniu religijnym, w religijnej świadomości. Następny etap to wykrycie i interpretacja danych historycznych analogicznych struktur powszechnych i praw oraz rozumiejące ujęcie istoty – sensu egzystencji religijnej. Opis fenomenologiczny i ustalenie istoty religii domaga się od filozofa etapu transfenomenologicznego – metafizycznego, podejmującego problem prawdy i wartości religii.

„Zadanie filozofii religii od strony prawdy religijnej – pisze Ks. Kardynał – polega nie na <dowodzeniu> istnienia Boga (...), ale mając do czynienia ze spontanicznym, religijnym procesem poznania Boga, na przebadaniu od wewnątrz jego poprawności, na wydobyciu i ukazaniu logiki poznania religijnego, na przeprowadzeniu krytyki epistemologicznej i wydobyciu założeń metafizycznych zawartych w religii – jak np. istnienie Absolutu niewypowiedzianego, o którym wiara dalej „mówi", że wkracza w historię."

Chodzi o „wyodrębnienie w całościowej strukturze świadomości religijnej na drodze interpretacji filozoficznej tych momentów, które składają się na metafizyczne ujęcie Boga i uwzględnienie tych momentów, które określają Go w pierwszym rzędzie jako „Ty", Boga osobistego spotkania, relacji najbardziej osobowej, Boga Zbawiciela".

W ten sposób znosi się antynomię – „Bóg filozofii" czy „Bóg religii". Ma to doniosłe znaczenie dla filozofii Boga i filozoficznego wkładu w myśl teologiczną.

Koncepcja religii Ks. Kardynała jest znana i ceniona w Polsce i zagranicą, o czym świadczą m.in. doktoraty honoris causa Uniwersytetu Bochum (1985) i Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie (2002) oraz uroczyste odnowienie doktoratu w Uniwersytecie Jagiellońskim (2002).

Niewątpliwie najcenniejsze jest uznanie ze strony Jana Pawła II – Filozofa i Papieża. W „Przekroczyć próg nadziei" (Lublin 1994) Ojciec Święty podkreślając potrzebę filozofii religii we współczesnej kulturze imiennie wskazuje na filozofię religii uprawianą przez Ks. Kardynała akcentując rolę „doświadczenia religijnego" i związek metafizyki z antropologią – „nie można pomyśleć człowieka bez odniesienia do Boga, które jest dla niego konstytutywne".

Ważne miejsce w dociekaniach naukowych Ks. Kardynała zajmują zagadnienia antropologiczne: struktura osoby ludzkiej jako podstawa stosunku do Boga. Zna, rozumie i przybliża niełatwą myśl antropologiczną Jana Pawła, podejmując problem koncepcji antropologii filozoficznej i teologicznej, publikuje głębokie komentarze do Encyklik Jana Pawła II („Redemptor hominis", „Dives in misericordia", „Fides et ratio").

Jako filozof i teolog podejmuje problem relacji między filozofią i teologią (rozumem i wiarą) szczególnie nabrzmiały w okresie przemian posoborowych.

Akcentuje potrzebę filozofii dla teologii, szczególnie filozofii religii, która pokazuje człowieka jako „byt religijny" – „ja" skierowane na „Ty", modlitwę jako pierwotny wyraz religijności człowieka, na drogi afirmacji Boga związane z poznaniem religijnym oraz potrzebę uwzględnienia w teologii wymiaru metafizycznego.

Ks. Kardynał zajmuje zdecydowane stanowisko w obronie metafizyki. Rozpatruje krytykę metafizyki dokonywaną przez współczesnych filozofów, co wpływa na nieufność do niej wielu teologów. M.in. wykazuje, że Heideggera krytyka metafizyki nie obejmuje oryginalnej metafizyki aktu św. Tomasza, Bóg – według niego – nie jest bowiem „przedmiotem" – „Seiende", lecz Pełnią istnienia. Równocześnie postuluje, by metafizykę uczynić bardziej czytelną w kontekście egzystencji przeżywanej przez współczesnego człowieka.

Działalność w Kościele

Uformowany przez mądrość filozoficzną i teologiczną w swojej działalności kapłańskiej Ks. Kardynał jest niezwykle ofiarny i gorliwy. Jest niestrudzonym nauczycielem wiary i doktryny katolickiej. Uczestniczy w różnych strukturach Kościoła polskiego, powszechnego, a nade wszystko ukraińskiego. Zawsze zatroskany o doktrynę i struktury jej badań i nauczania.

Uczestniczy i współtworzy wydarzenia mające znaczenie historyczne. 8 grudnia 1982 Jan Paweł II przekazuje na ręce Ks. Kardynała „motu proprio" „Beata Hedvigis" przekształcające Papieski Wydział Teologiczny w Papieską Akademię Teologiczną. Kard. Jaworski zostaje jej pierwszym rektorem. Buduje zręby badawczo-naukowe i administracyjne, nade wszystko skutecznie walczy o uregulowanie statutu prawnego Akademii i innych uczelni katolickich w Polsce.

Za trudy Akademia dziękuje – medalem „Bene merenti". Swoją wdzięczność wyraża Jan Paweł II:

„Dziękuję Ci, Drogi Biskupie Marianie za wytrwałe, cierpliwe, odważne podejmowanie tego wyjątkowego dziedzictwa, jakim jest uczelnia katolicka w Krakowie... które w naszych czasach zostało szczególnie zagrożone... Pragnąłbym powtórzyć słowa wypowiedziane kiedyś pod adresem wielkiego Polaka „sapere auso" (Temu, który miał odwagę mądrości)" (List, Rzym, 21.06.1984).

O wymiarze historycznym, domagająca się wprost heroizmu jest działalność Ks. Kardynała związana z kolejnymi nominacjami – na Biskupa Administratora Archidiecezji Lwowskiej z siedzibą w Lubaczowie (skrawek Archidiecezji Lwowskiej) w 1984 r. Następnie na stanowisko Arcybiskupa Metropolity Lwowskiego obrządku łacińskiego (1991). Oznacza to powrót do kochanego Lwowa, do swoich i na rodzinne ziemie. Osobiście doświadcza, że przez te ziemie przeszedł walec okrutnej historii.

Swoją wielką i trudną misję na Wschodzie w czasach wielkiego przełomu Ks. Kardynał podejmuje i realizuje z miłością, wiarą i nadzieją, odważnie, mądrze i roztropnie.

W kulturę świadomie deformowaną ideologią wrogą temu, co prawdziwe, religijne, polskie, wrogą człowiekowi wnosi myśl filozoficzno-religijną niezależną od uwarunkowań politycznych. Czyni nadludzkie wysiłki, by powierzonych sobie ludzi otworzyć na Chrystusa, Jego Miłość i Jego Prawdę, by zapewnić im posługę religijną, miejsca modlitwy i kultu.

Działa wytrwale, spokojnie, nieustępliwie i skutecznie, by odzyskać zniszczone kościoły, remontować, budować nowe. Kładzie podwaliny prawne pod działania, rozwój i nauczanie Kościoła, choć władze miejskie i wojewódzkie kładą Mu pod nogi kłody. Nie zawsze łatwy jest nawet dialog ekumeniczny, również z braćmi we wspólnej wierze.

Reaktywuje Wyższe Seminarium Duchowne we Lwowie-Brzuchowicach, jest pierwszym jego rektorem (1997) i nadaje mu kierunek badawczo-naukowy i formacyjny. Przygotowuje procesy beatyfikacyjne i kanonizacyjne. Organizuje historyczne wizyty Jana Pawła II – w Lubaczowie, Lwowie i Lwowie-Brzuchowicach.

Uznaje pluralizm, jest tolerancyjny. W swoich działaniach wykorzystuje wszystkie środki prawne administracyjne, dialoguje, a wszystkie swoje wysiłki podbudowuje „modlitwą i cierpieniem".

Posługę Pasterza, jak wszystkie inne działania, opromieniowuje człowieczeństwo Ks. Kardynała – osobowość serdeczna, przyjazna człowiekowi, jednocząca ludzi. Działa z „łagodnością właściwą mądrości" (Jk 3,13). Współpracownicy określają go jako „Pasterza cierpliwości i zgody".

Jan Paweł II mianował Ks. Arcybiskupa Mariana Jaworskiego kardynałem in pectore w roku 1998. 21 lutego 2001 roku – Utrudzony Pasterz otrzymuje z rąk Jana Pawła II insygnia kardynalskie. Jest pierwszym kardynałem obrządku łacińskiego w siódmym stuleciu istnienia Archidiecezji Lwowskiej, symbolicznie z Arcybiskupem Lubomyrem Huzarem, symbolicznie choć w innym sensie jest bezpośrednim następcą Ks. Arcybiskupa Baziaka w Diecezji Lwowskiej.

Doniosłe i wybitne osiągnięcia – których owocem jest przede wszystkim ubogacenie myśli filozoficznej i współczesnej kultury nową filozofią religii oraz pasterzowanie w Kościele na Ukrainie, które nosi znamię heroiczności i ma znaczenie historyczne – uznaje świat nauki (doktoraty honoris causa, odnowienia doktoratów) i polskie władze państwowe – dekorując Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Odrodzenia Polski. Uznaje Kościół, a nade wszystko uznawał Jan Paweł II. Ojciec Święty nie tylko cenił doniosłe osiągnięcia i publicznie wyrażał swoje uznanie i wdzięczność, ale darzył Ks. Kardynała głęboką przyjaźnią. Nasz Drogi Jubilat był jej wierny do ostatniego momentu życia Ojca Świętego i przyjaźń tę przeżywał z subtelną dyskrecją.

Dziś, swoje najwyższe uznanie, hołd i głęboką wdzięczność pragnie wyrazić nasz Uniwersytet i nasz Wydział Filozofii, którego Dostojny Jubilat, będąc jego doktorem i profesorem, przez swoje niezwykłe zasługi o zasięgu polskim i europejskim stał się jego chlubą.

Wykład z okazji odnowienia doktoratu na KUL-u, Lublin, 30 maja 2008 roku

Odnowienie doktoratu jest *sui generis* uznaniem przez Uczelnię, która go nadała, że kreowany przez nią doktor pozostał wierny ślubowaniu, które złożył podczas jego otrzymania. W tym też duchu z wdzięcznością przyjmuję to wyróżnienie, jakkolwiek jestem świadom, że można było zrobić więcej. Niech pewnym usprawiedliwieniem dla mnie będzie to, że moje *curriculum vitae* obfitowało w różne obowiązki – nie związane bezpośrednio z pracą naukową i dydaktyczną. Niemałą też rolę odegrało to, że w trudnym minionym okresie doznawało się wiele szykan, jak np. odmowy nie z przyczyn merytorycznych zatwierdzenia tytułów naukowych. Dziękuję Opatrzności Bożej za wszystko, co pozwoliła mi zrobić i proszę, by Stolica Mądrości wyprosiła mi Miłosierdzie Boże za wszystkie moje niedociągnięcia.

Jako znak, że nadal staram się być wierny ślubowaniu doktorskiemu, proszę pozwolić, że bardzo krótko podejmę problem: klasyczna filozofia na KUL-u a filozofia kardynała Karola Wojtyły.

Wydaje mi się, że ten problem nie został jeszcze wszechstronnie potraktowany. Został on podjęty na sympozjum poświęconym dziełu Karola Wojtyły w Lublinie „Osoba i czyn" (1979). Wyraźnie zarysowały się wtedy dwa odmienne stanowiska. Profesor Jerzy Kalinowski, m.in. twierdził, ze studium „Osoba i czyn" nie ma charakteru filozoficznego, chyba tylko w znaczeniu metonimicznym (por. „Osoba i czyn", Lublin 1994, s. 352).

Profesor Stanisław Kamiński uważał, że maksymalistyczny projekt scalenia dwóch orientacji filozoficznych (filozofii bytu i świadomości) jest niemożliwy do wykonania (tamże, s. 355). Kardynał Wojtyła w swej odpowiedzi zaznaczył, że w dziele „Osoba i czyn" nie chodzi o scalenie tych dwóch filozofii. Przeciwnie, przeprowadzając refleksję nad odpowiednimi danymi świadomości wskazuje on na transcendentną rzeczywistość, a więc na transcendencję realnego podmiotu – osoby, będącego bytowym źródłem świadomości (tamże, s. 356).

Analizując doświadczenie działania i dziania się w człowieku – kardynał Karol Wojtyła dochodzi do stwierdzenia, że ta wspólna obojgu – działaniu i dzianiu się – podmiotowość człowieka znalazła w filozofii, uprawianej wedle założeń Arystotelesa i Tomasza z Akwinu, swój wyraz w koncepcji *sup – positum*. Etymologicznie wyraz ten wskazuje na coś, co leży pod (*sub – ponere*). Tak właśnie „pod" wszelkim działaniem oraz pod wszystkim, co się w nim dzieje „leży" człowiek. *Suppositum* wskazuje na samo bycie podmiotem, albo też wskazuje na podmiot jako byt. Ów podmiot jako byt tkwi u podstaw każdej struktury dynamicznej, każdego działania oraz dziania się każdej sprawczości oraz podmiotowości. Jest to byt realny, byt – „człowiek" realnie istniejący, a w konsekwencji też realnie działający. Samo *esse* znajduje się u początku działania, znajduje się również u początku wszystkiego, co w człowieku się dzieje, znajduje się u początku całego właściwego człowiekowi dynamizmu (tamże, s. 122). Czytając stwierdzenie, że u podstaw każdego działania i dziania się człowieka jest byt realny, byt „człowiek" realnie istniejący, trudno się oprzeć przekonaniu, że jesteśmy u podstaw metafizyki, jesteśmy w filozofii bytu, w filozofii bytu człowieka. Żeby jednak to przyjąć, trzeba uwzględnić dwoistość doświadczenia w poznaniu człowieka, doświadczenie człowieka od wewnątrz i od zewnątrz, i przyjąć doświadczalną podstawę antropologii (n.b. warto pod tym względem przeanalizować Encyklikę „Fides et ratio").

W tym kierunku podążam sam w uprawianiu filozofii religii. Za punkt wyjścia przyjmuję doświadczenie fenomenu religijnego i staram się wskazać na jego fundament ontyczny.

Na koniec jeszcze jedna uwaga, którą pozwalam sobie dołączyć. Książka „Osoba i czyn" jest dziełem filozoficznym *par excellence*. Głosi filozofię bytu, filozofię bytu człowieka. Równocześnie jest krytyką filozofii świadomości jako redukującej całą rzeczywistość do podmiotu-świadomości i jego treści.

Marian Kardynał Jaworski

Jakie nauczanie religii w Europie?

Sprawozdanie z konferencji w Kleve – Nijmegen

Trzy lata temu Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II włączył się w europejski projekt badawczy pt. „Teaching Religion in a Multicultural European Society" (Nauczanie religii w wielokulturowym społeczeństwie europejskim) – TRES. W ramach tego projektu wyodrębniono następujące zakresy poszukiwań: nauczanie religii; religia i jakość życia religia i konflikt. Uczestnicy pierwszej grupy tematycznej za cel wyznaczyli sobie określenie optymalnej koncepcji nauczania religii w nowoczesnych społeczeństwach europejskich. Druga grupa tematyczna koncentrowała się na różnorodnych problemach dotykających europejskie społeczeństwa, a szczególnie na nowych formach ekskluzywizmu i próbowała wypracować sposoby przeciwdziałania tym zjawiskom. Grupa zajmująca się zależnościami pomiędzy religią a konfliktem koncentrowała się na wypracowaniu sposobów kształtowania tolerancji i szacunku wobec ludzi różnych ras, religii oraz poglądów. Spodziewanym efektem programu TRES mają być publikacje w języku angielskim, wypracowanie nowych kierunków studiów, bądź propozycja nowych wykładów akademickich oraz powstanie stron internetowych dotyczących tej problematyki.

W dniach 31 maja – 2 czerwca 2008 roku w miejscowościach Kleve (Niemcy) i Nijmegen (Holandia) obyła się konferencja plenarna w ramach programu TRES. Było to już ostatnie spotkanie w ramach tego projektu, który realizowany jest od 2005 roku. Poprzednie spotkania obyły się w Uppsali (Szwecja) i Cluj (Rumunia). Przedstawicielami Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II a jednocześnie jedynymi przedstawicielami Polski na spotkaniu w Kleve i Nijmegen byli: ks. dr hab. Marian Zając, kierownik Katedry Katechetyki Fundamentalnej oraz ks. dr Paweł Mąkosa, adiunkt w Katedrze Katechetyki Psychologiczno-Pedagogicznej. Głównym organizatorem konferencji był Erik Eynikel z uniwersytetu w Nijmegen, a gościem honorowym była Maria Martens – posłanka do Parlamentu Europejskiego.

Przedstawiciele KUL od początku realizacji projektu TRES włączyli się w prace dotyczące nauczania religii w Europie i przeprowadzili na terenie Polski szeroko zakrojone badania empiryczne wśród nauczycieli religii dotyczące ich osobistych postaw religijnych, opinii na temat różnych aspektów nauczania religii oraz opinii dotyczących miejsca i roli religii we współczesnym świecie, rozpatrywanych zarówno w aspekcie indywidualnym jak i społecznym. Oprócz Polski, przy użyciu tego samego kwestionariusza przeprowadzono badania wśród nauczycieli religii w Austrii, Belgii, Czechach, Finlandii, Holandii, Łotwie, na Malcie, w Niemczech, Norwegii, Rumunii, Słowacji, Szwajcarii, Szwecji i Włoszech.

Konferencja w Kleve i Nijmegen miała na celu podsumowanie na forum ogólnym dotychczasowych efektów pracy w każdym z trzech zakresów tematycznych oraz ustalenie perspektyw na przyszłość dotyczących planowanych publikacji, wypracowywanych kierunków studiów czy tworzenia stron internetowych.

Wśród licznych wystąpień warto zwrócić szczególną uwagę na wykład Erika Eynikela z Nijmegen odnoszący się do problemów, jakie niesie ze sobą wizja interreligijnego nauczania religii w Europie. Od pewnego bowiem czasu w obliczu dynamicznych procesów sekularyzacyjnych pojawia się propozycja, aby konfesyjne nauczanie religii (związane z konkretną wspólnotą lub Kościołem) obecne w zdecydowanej większości krajów europejskich zastąpić nauczaniem interreligijnym przeznaczonym jednocześnie dla wyznawców różnych religii i wyznań, a także dla osób określających się jako niewierzące. Erik Eynikel w swoim wystąpieniu przedstawił szereg kwestii, które poddają w wątpliwość zasadność i możliwość wprowadzenia interreligijnego nauczania religii. Zauważył on, iż poważny problem pojawia się już na poziomie określenia celu i treści takiej koncepcji, bowiem każda religia i wyznanie będą w tym względzie znacznie się różniły. Podobne kontrowersje rodzi propozycja wypracowania wspólnych dla wielu religii założeń teologicznych, w oparciu o które ma być prowadzona edukacja religijna. Nie wiadomo bowiem, jaka teologia miałaby stać u podstaw takiej wizji. Czasami pojawiają się propozycje, aby punktem wyjścia była jakaś prawda bardzo ogólna, która byłaby możliwa do przyjęcia przez wszystkich uczestników. Połączenie jednak elementów teologicznych pochodzących z różnych religii wydaje się wręcz niemożliwe, a ponadto rodzi poważne obawy o zakwestionowanie istnienia obiektywnej prawdy i prowadzi do relatywizmu. Wiele pytań dotyczy także profilu nauczyciela religii w międzyreligijnej koncepcji nauczania religii i związanej z tym odpowiedniej formacji przyszłych nauczycieli religii. Erik Eynikel zauważył także, iż interreligijne nauczanie religii może skutkować pomieszaniem pojęć i zatarciem fundamentalnych różnic, a w konsekwencji może doprowadzić do synkretyzmu. Wskazał on ponadto na nieadekwatność interreligijnej wizji edukacji religijnej do specyfiki szkoły jako podmiotu edukacji, a także na brak uwzględnienia środowisk, w których dzieci i młodzież przeżywają inicjację religijną i uczestniczą w liturgii, jeśli należą do jakiejś wspólnoty religijnej. Za ważną kwestię poddającą w wątpliwość możliwość istnienia międzyreligijnej koncepcji nauczania religii Erik Eynikel uważa także trudności związane z przyjęciem wspólnych pryncypiów pedagogicznych, a także kwestie dydaktyczne dotyczące źródeł treści, doboru podręczników i szeroko pojętej ewaluacji.

Wydaje się zatem, iż wizja interreligijnego nauczania religii pozostanie jedynie przedmiotem dyskusji akademickich, a w praktyce dzieci i młodzież uczęszczać będą na lekcje religii własnego wyznania, które nie tylko będzie pełnić funkcję informacyjną i wychowawczą, ale także w pewnym stopniu będzie pełnić funkcję wtajemniczającą. Taka koncepcja edukacji religijnej nie stoi w sprzeczności z europejskim pluralizmem kulturowym, gdyż oprócz wzmacniania własnej tożsamości wyznaniowej uczy szacunku do ludzi o odmiennych poglądach. Takie też stanowisko od samego początku działalności projektu TRES prezentowali przedstawiciele KUL.

ks. Paweł Mąkosa

European Spring Academy 2008

W dniach od 30 marca do 12 kwietnia w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim Jana Pawła II odbył się kurs intensywny w ramach programu Sokrates-Erasmus „The European Spring Academy". Program został przygotowany przez Instytut Pedagogiki KUL. Głównymi koordynatorami wydarzenia byli ks. dr hab. Marian Nowak, prof. KUL i dr Ewa Domagała- Zysk.

Projekt ten jest kontynuacją kursu, który po raz pierwszy odbył się w Munster w 2006 roku. Tematem tegorocznego spotkania było „ Budowanie społeczeństwa obywatelskiego i przeciwdziałanie wykluczeniu społecznemu – współczesne wyzwania pracy socjalnej".

Europejska Wiosenna Akademia 2008 był to dwutygodniowy intensywny kurs poruszający tematykę związaną z pracą socjalną.

Nasz Uniwersytet przyjął w swoje progi delegacje studentów i nauczycieli z 9 krajów Europy: Finlandii, Hiszpanii, Irlandii, Litwy, Niemiec, Słowacji, Szwecji, Turcji oraz Polski.

KUL reprezentowali studenci pedagogiki, socjologii i psychologii: Magdalena Bednarczuk, Joanna Golińska, Kinga Siembab, Piotr Łempicki, Marek Marczak, Anna Rozdzialik, Monika Marciniak, Karolina Mazur, Jakub Nowacki oraz Agnieszka Zbierska.

Wiosenna Akademia nie mogłaby istnieć bez udziału nauczycieli z poszczególnych krajów, którzy z ogromnym zaangażowaniem prowadzili tematyczne grupy seminaryjne i wiele wartościowych dyskusji.

Program Akademii obejmował codzienne spotkania tematyczne w międzynarodowych grupach seminaryjnych prowadzonych przez międzynarodowe pary wykładowców. W trakcie zajęć zarówno studenci jak i nauczyciele mieli wyjątkową okazję do dzielenia się różnorodną wiedzą, doświadczeniem oraz spostrzeżeniami dotyczącymi takich zagadnień społecznych jak: społeczne wykluczenie, prawa człowieka w pracy socjalnej, dzieci i młodzież ryzyka, etyczne aspekty pracy socjalnej, budowanie wspólnoty z osobami niepełnosprawnymi, praktyka wolontariatu oraz budowanie międzynarodowych kompetencji jako walka z wykluczeniem społecznym.

W ciągu dwóch tygodni intensywnego kursu uczestnicy mieli także okazję odwiedzić szereg instytucji działających na polu pracy socjalnej między innymi Regionalne Centrum Wolontariatu w Lublinie, Dom Pomocy Społecznej im. Matki Teresy z Kalkuty, Bractwo Miłosierdzia im. Św. Brata Alberta, Dom Dziecka im. Matki Weroniki, Dom Pomocy Społecznej w Matczynie, Ośrodek Szkolno-Wychowawczy dla Dzieci Niewidomych im. Róży Czackiej w Laskach, Stowarzyszenie Integracyjne „Magnum Bonum" w Krasnymstawie oraz Fundację „Szczęśliwe Dzieciństwo" w Motyczu Leśnym. W trakcie terenowych wizyt uczestnicy mogli zapoznać się z pracą danej placówki oraz aktywnie uczestniczyć w życiu instytucji.

Stałym punktem programu były prezentacje poszczególnych grup narodowych dotyczące sposobu rozumienia pracy socjalnej w danym państwie, sylwetki pracownika socjalnego, jego głównych zadań oraz problemów, z którymi boryka się dane społeczeństwo. Prezentacje dawały możliwość do bliższego poznania nie tylko specyfiki i roli pracy socjalnej w danym kraju, ale również były okazją do poznania kultury kraju, tradycji oraz czasami nawet były możliwością degustacji narodowych potraw. Również jednym ze stałych punktów przewidzianych w programie były ewaluacje, odbywające się zarówno w grupach narodowych, seminaryjnych oraz podczas wspólnych spotkań, które dawały możliwość do wyrażenia własnej opinii na temat programu, oczekiwań czy dezaprobaty.

Wiosenna Akademia to nie tylko czas zdobywania wiedzy, ale również czas poszerzania własnych horyzontów, zawierania nowych znajomości, dyskusji do późnych godzin nocnych oraz wymiany osobistych doświadczeń. Akademia jest doskonałym sposobem zbliżenia i integracji państw zjednoczonej Europy.

Obok uczestnictwa w formalnym programie, Akademia dała szansę do międzynarodowej integracji, przełamania stereotypowego myślenia, wymiany poglądów, doświadczeń o różnorodnej tematyce. Goście zagraniczni mieli niepowtarzalną okazję do bliższego poznania naszej polskiej kultury, kuchni i tradycji. Okazją do refleksji i zadumy jak i też poznania części naszej historii była wizyta w Państwowym Muzeum na Majdanku.

Rezultatem spotkań, dyskusji jest uświadomienie różnic funkcjonowania pracownika socjalnego w poszczególnych krajach, skali problemów, braków, ewentualnych potrzeb na polu pracy socjalnej w naszym kraju oraz możliwych metod rozwiązywania i likwidowania występujących nieprawidłowości. Budowanie społeczności obywatelskiej i walka z wykluczeniem społecznym to wspólne wyzwanie pracy socjalnej dla wszystkich krajów Europy.

Monika Marciniak, Karolina Mazur, Agnieszka Zbierska, Marek Marczak

Słówko o pobożności

– „uczesane" myśli pewnego studenta

Jestem studentem teologii duchowości w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim Jana Pawła II. Na jednym z wykładów, nasz wykładowca powiedział: w tym semestrze napiszecie, co Duch mówi do Kościoła, to będzie wasze zadanie… Nie wiem, ilu z nas dobrze usłyszało, co zostało nam zadane.

Co mówi Duch do Kościoła?

Tak postawione pytanie wskazuje na dwie głębie: pierwsza – to głębia Boga, druga – to głębia Kościoła. *Głębia przyzywa głębię* (Ps 42,8). Z administracyjnego zapisu wynika, że jestem teologiem studiującym duchowość, ale gdy spojrzę *na Wschód*, niepokojąco powraca pytanie głębsze: kim jestem?

Co kryje się za słowem *Wschód*, rozjaśnia się w sposób wystarczający przez lekturę listu apostolskiego „Orientale Lumen". W tym liście Jan Paweł II zachęca nas, by zwracać serce i myśli w stronę chrześcijańskiego dziedzictwa Wschodu. Gdy to uczynimy, zobaczymy „elementy niezwykle istotne dla pełniejszego i bardziej całościowego zrozumienia doświadczenia chrześcijańskiego". Przykładem może być proste pytanie, kim jest dla chrześcijańskiego Wschodu „teolog" – znajdziemy tu następujące stwierdzenie: *teologiem jest ten, kto prawdziwie się modli* (T. Špidlik, *Duchowość chrześcijańskiego Wschodu*).

Po tym wyjaśnieniu, podam inną też odpowiedź na postawione wyżej pytanie. Tym razem w świetle zapisu ewangelicznego: *jestem grzesznikiem odkupionym przez Pana*, *a dzięki Niemu wierzę, że Duch żyje i działa w Kościele*. Tym stwierdzeniem nie chcę ograniczać działań Ducha, który *wieje tam gdzie chce i szum jego słyszysz* (J 3,8) – tu stawiam pytanie: co z tego „szumu" Ducha może dziś człowiek zrozumieć?

Pierwsze odczucie „szumu" Ducha

Pierwsze doznanie „szumu", z którego coś zrozumiałem i o czym zamierzam tu pisać – to „szum" docierający przez życie Wspólnot Jerozolimskich.

Wspólnoty Jerozolimskie powstały 1 listopada 1975 roku, a dzień został świadomie wybrany, gdyż w nim Kościół przypomina nam, że jesteśmy powołani do świętości. Świadectwo życia tych Wspólnot ukazuje, że odpowiadając na głos łaski, nie trzeba dziś uciekać od wymagań miejskiej rzeczywistości. Członkowie tych wspólnot pragną żyć w „sercu miasta, żyjąc w sercu Boga", słuchając Ducha pośród szumu miasta.

Patrząc na ich życie i ich codzienność, „słyszę" przynaglenie, by zwrócić się w stronę liturgii. Oni „dla liturgii" ustawili rytm codziennej pracy i rytm Wspólnoty. Pracują tylko na pół etatu nie pytając czy to się opłaca. Pytają, czy takie zaangażowanie w pracę służy liturgii? W swoich wspólnotach sprawują tylko jedną Eucharystię o wybranej godzinie tak, by mogła w niej uczestniczyć cała wspólnota. Oni nie tylko o tym zdecydowali, ale tego bronią tak mocno, że jeśli ktoś oferując im kościół do posługi duszpasterskiej, tego warunku nie przyjmuje, są gotowi wycofać się z tego nowego miejsca obecności. Ojciec Pierre-Marie, założyciel Wspólnot, zapytany o znaczenie liturgii mówi: „Dajemy jej pierwsze miejsce…, uważam, że nic nie może tak przybliżyć człowieka do Boga, nic nie może lepiej ludzi zbliżyć między sobą, nic nie może lepiej nas uzdrowić, prowadzić, jednoczyć napełnić światłem niż właśnie liturgia. Liturgia tworzy Kościół. Umacnia nadzieję, karmi wiarę, sprawiedliwość i miłość. Stawia nas nieustannie w obecności Boga".

Bracia i siostry ze Wspólnot nie są i nie chcą być *parafią*, ponieważ, jak zaznacza o. Pierre, wspólnoty parafialne są czymś zbyt ważnym, by zajmować się nimi tylko częściowo, przez pewien czas dnia. Ale dar życia zakonnego i wspólnotowego, ze swymi wymogami modlitwy i ciszy, jest czymś nie mniej cennym w życiu Kościoła, jeśli się nań dostatecznie otwieramy, angażuje całego człowieka, całe życie.

W tej postawie rozpoznaję kolejny „szum" Ducha: uznany i przyjęty dar Ducha trzeba uszanować i utrzymać przy życiu. Tylko wtedy, gdy jest utrzymywany objawia swoją moc, ożywia i przynosi uwielbienie Ojcu. Czy nie po to Duch daje nam swe dary? Nie są one tylko dla nas – o czym warto pamiętać, gdy jeszcze pamięć sprawnie działa – Duch „myśli" szerzej.

Kolejny niespodziewany „szum" Ducha

Inna forma „szumu" pochodząca od tego samego Ducha dociera do mnie przez Świętych i Błogosławionych. Będąc uczestnikiem wykładów – jak przystało na studenta, który bez wątpienia, ma piękne życie – mogłem ponownie usłyszeć, jak Duch przez nich objawia to, co ich charakteryzuje: *wsłuchiwanie się w Pana.*

To jest przedziwne i budzi nas z uśpienia, że oni mają czas na to, że walczą o czas, który następnie przeznaczają na słuchanie Pana. Ileż czasu przeznaczał na takie słuchanie św. Ignacy (+1556), bł. Karol de Foucauld (+1916), św. Franciszek z Asyżu (+1226), czy św. Wincenty Pallotti (+1850), który zawsze rozpoczynał swój dzień od jutrzni i godzinnej medytacji!

Ich wielką tajemnicą, której nie ukrywają, jest słuchanie Jezusa. Życie świętych upływa przede wszystkim na słuchaniu Najwyższego. A to wsłuchiwanie się sprawia, że żyją inaczej, w świecie, ale nie życiem świata.

Jak jest dziś z takim słuchaniem Pana? Zasłuchani w „szum", który przez nich przychodzi, stajemy wobec pytania: czy nie pomieszaliśmy proporcji? Czy nie za dużo mówimy? Może już czas „oddać głos" Bogu, pozwolić, by On do nas przemawiał?

Nie ma ewangelicznej duchowości bez dążenia do świętości – to kolej-

na prawda do przemyślenia. Ten „szum" Ducha dotarł do moich uszu przez osobę św. Franciszka Salezego. Urodził się w Sawoji w 1567 roku, uzyskał doktorat z prawa kościelnego i cywilnego. Kiedy ewangeliczna duchowość wypełniła jego serce, zobaczył, że świętość jest powołaniem każdego człowieka, nie tylko tych, którzy żyją w klasztorach czy eremach. Myśleć o niej tylko w taki sposób, to ulegać zakłamaniu, to rozmijać się z prawdą.

Swoim nowym myśleniem uwolnił on świętość z monastycznego schematu. To straszne, gdy świętość zamyka się w „schemacie". Czyniąc to odcinamy ją od źródła, pozbawiamy promieni Miłości, taka świętość „schematu" wieje chłodem. Ona jednak, jak zauważył św. Franciszek Salezy nie przynależy do „schematu", bo przynależy do Ducha. Pisał: „Prawdziwa i żywa pobożność, miła Filoteo nie może płynąć z niczego innego, jak tylko z miłości Boga, a nawet nie jest ona niczym innym, jak tylko prawdziwą miłością Boga i to miłością nie lada jaką. Albowiem miłość Boża, o ile zdobi naszą duszę i czyni nas miłymi Bogu nazywa się łaską; o ile udziela nam siły do czynienia dobrze nazywa się wiernością".

Tak więc, stajemy się pobożni, gdy „ogień" miłości rozniecony przez Ducha Świętego oczyści i rozpali nam serce. Święty Franciszek był świadom, że prawdziwa pobożność jest bogactwem i jednością w różnorodności. W jego dziele czytamy: „Bóg przy stworzeniu świata rozkazał roślinom, by każda rodziła owoc według swego rodzaju; podobnie nakazuje chrześcijanom, żywym roślinom Kościoła, by każdy z nich wydawał owoce pobożności według swego stanu i powołania". Inny zatem „wizerunek" pobożności zobaczymy w życiu polityków, inny wśród kierowców, studentów, lekarzy, nauczycieli, wychowawców, osób konsekrowanych, kelnerów itd. Inny, nie znaczy gorszy albo nieprawdziwy, lecz po prostu dostosowany do sił, zajęć i prac każdego człowieka. Bo, gdyby kelner chciał żyć jak kamedułа, a lekarz częściej nawiedzałby chór zakonny niż salę z ludźmi chorymi, zaś osoba konsekrowana częściej podążałaby do restauracji niż na adorację – „czy taka pobożność nie byłby śmieszna, nieporządna i nieznośna"? Św. Franciszek zauważył, że wielu ludzi idąc za pobożnością i szukając jej, popełnia błędy, „świat zaś nie odróżniając i nie chcąc odróżnić pobożności od nieumiarkowania, szemrze i bluźni przeciw pobożności, która wcale nie jest winna tych nieporządków".

Może kogoś trochę zaskoczyć, że taki „szum" słyszy się podczas wykładów. Wykłady jednak nie są „obszarem", na który Duch Święty nie może wchodzić. One mają wartość także dlatego, że w czasie ich trwania może wystąpić „szum", o którym czytamy w Dziejach Apostolskich: „…byli wszyscy w tym samym miejscu. Nagle rozległ się szum z nieba…" (Dz 2,1-2).

Może Ojciec chce nam czasami „przeczesać" myśli przy pomocy tego cudownego daru, jakim jest *dar rozumu*, który niesie Duch? Objawienie, które jest w depozycie Kościoła jest rozumne! Człowiek może coś z niego pojąć, więc nie tracąc czasu, powinien próbować już dziś pojąć to, co przychodzi. Nie lękajmy się „szumu" tej Rzeki, która wypływa od „tronu Boga i Baranka" (Ap 22,1). Woda tej Rzeki jest wodą Życia.

T. Starzec OFMCap

Najnowsza publikacja naukowa z obszaru edukacji, kultury i filozofii

W jednym z poprzednich numerów *Przeglądu Uniwersyteckiego* zasygnalizowałem pojawienie się interesującej i godnej zauważenia publikacji dotyczącej wzajemnej relacji prawa i Kościoła katolickiego, powstałej w prawniczym środowisku naukowym KUL. Obecnie chcę przywołać inną, nie mniej interesującą publikację, której autor ks. Stanisław Janeczek jest związany z Wydziałem Filozofii KUL. Jest nią praca pt. *Edukacja oświeceniowa a szkoła tradycyjna. Z dziejów kultury intelektualnej i filozoficznej.* (Wydawnictwo KUL, Lublin 2008, ss. 340, ISBN 978-83-7363-676-6).

Pojawienie się wymienionej pracy z zakresu kultury intelektualnej i filozofii bynajmniej nie może i nie powinno stanowić zaskoczenia. Ks. Stanisław Janeczek jest dobrze znany w środowiskach naukowych jako badacz filozofii, kultury i szeroko rozumianej edukacji epoki Oświecenia. W swoim dotychczasowym dorobku naukowym posiada szereg interesujących publikacji z tego obszaru badawczego. Wszystkie one reprezentują wysoki poziom naukowy, a niektóre z nich weszły już do obiegu naukowego.

Już na wstępie trzeba powiedzieć, iż jest to praca cenna z wielu względów, wśród których jeden jest szczególnie ważny i godny podkreślenia. Chodzi o jej charakter interdyscyplinarny wyrażony już w samym tytule. Jest on dwuczłonowy nie ze względu li tylko formalnego, ale z racji bogactwa treści i wątków podjętych w pracy. Wyrazem tego jest również ujęcie owej treści od strony metodologicznej. Pod względem struktury praca jest podzielona na dwie części. Za podstawę podziału wzięto aspekt czasowy. Obok bowiem bogactwa problemów, praca jest zarysowana bardzo szeroko również pod względem chronologicznym, obejmuje okres od Średniowiecza do Oświecenia włącznie.

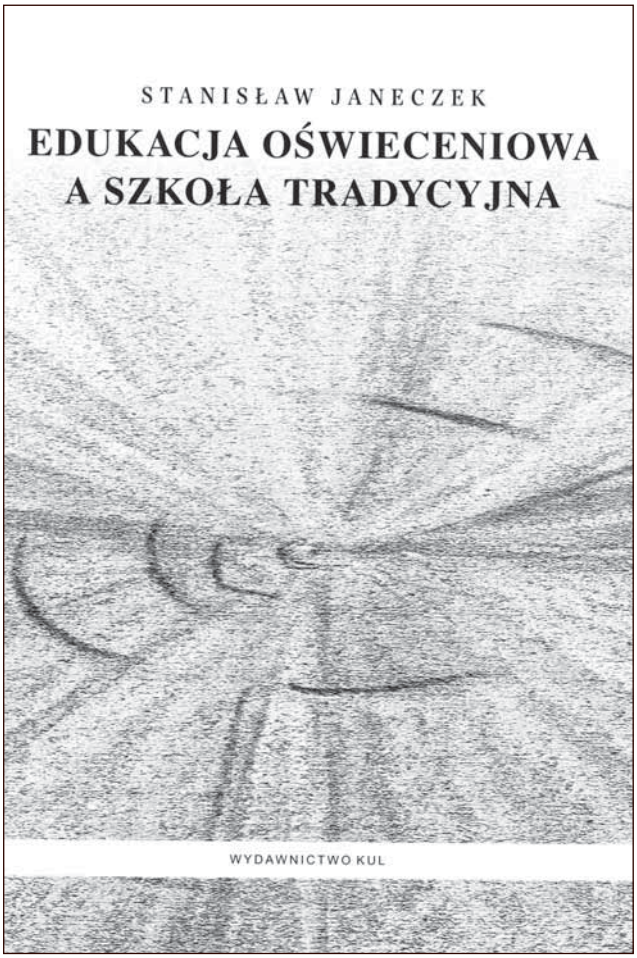

W związku z powyższym część pierwsza traktuje o kulturze epoki Średniowiecza, a konkretnie o szkolnictwie tego czasu, które autor nazywa szkolnictwem tradycyjnym. Pojęcie szkolnictwa tradycyjnego traktuje jednakże bardzo szeroko. Poza szkolnictwem typowo średniowiecznym, do którego zalicza kształcenie elementarne, tzw. artes liberales i średniowieczną koncepcję nauki, przyporządkowuje tutaj szkolnictwo humanistyczne epoki renesansu oraz szkolnictwo jezuickie. Omówiony jest także stosunek szkolnictwa do reformacji, edukacja w okresie kontrreformacji oraz szkoły wyznaniowe. Dodatkowo interesuje się jeszcze formacją językową humanizmu, ideałami wychowania religijno-moralnego oraz kulturą filozoficzno-naukową. W przypadku tej ostatniej zwraca baczną uwagę na nowożytny arystotelizm chrześcijański. W części drugiej koncentruje się na szkolnictwie, znanej i ugruntowanej w kulturze europejskiej, epoki Oświecenia. Wbrew jednakże bardzo wąskiemu sformułowaniu tytułu, część ta obejmuje bardzo bogaty wachlarz zagadnień. Autor wyróżnia w niej trzy wielkie rozdziały uporządkowane według proweniencji państwowej. I tak: rozdział pierwszy ma za przedmiot programy i reformy edukacyjne pochodzenia francuskiego, rozdział drugi – reformy oświatowe wprowadzane i realizowane w państwach niemieckich i rozdział trzeci – takież reformy szkolne przeprowadzane i stosowane w monarchii habsburskiej. Każdy z rozdziałów jest następnie podzielony na podrozdziały i paragrafy, których myślami przewodnimi są główne trendy i koncepcje, jakie zachodziły w zakresie szkolnictwa w danym państwie. W przypadku Oświecenia francuskiego zostały zaprezentowane kolejno następujące zagadnienia: zmiany w szkolnictwie kościelnym, koncepcje filozoficzno-pedagogiczne Condillaca i Rousseau, rewolucja szkolna połowy XVIII w., opinie filozofów o wychowaniu oraz państwowe reformy szkolne. W ramach reform oświatowych państw niemieckich autor skoncentrował się na dwóch problemach: modelu wychowania i kształcenia oraz reformach państwowych. Przy analizie modelu wychowania poddał analizie kwestię impulsów reform szkolnych, przejawy pietyzmu i filantropizmu oraz początki neohumanizmu. Jeśli chodzi o reformy państwowe, wziął pod uwagę szkolnictwo w państwie pruskim i szkolnictwo katolickie w Bawarii. Przechodząc do szkolnictwa w monarchii Habsburgów omówił uwarunkowania społeczno-polityczne i prawne tego szkolnictwa, reformy w szkolnictwie elementarnym, zmiany w szkolnictwie średnim i wyższym (gimnazja i licea) oraz kwestię schyłku Średniowiecza.

Przedstawiona praca zawiera wiele godnych zauważenia informacji i spostrzeżeń z poszczególnych dziedzin będących przedmiotem zainteresowań i badań Autora. Bardzo ważne jest w niej także naświetlenie poszczególnych wątków i wyróżnionych sfer badawczych. Widoczne jest to już we wspomnianym tytule, gdzie autor przeciwstawia sobie i porównuje równocześnie dwie epoki i dwa systemy oświaty: system tradycyjny obowiązujący w Średniowieczu oraz system i metody stosowane i reprezentatywne dla Oświecenia. Dalszą nowość o dużym ładunku naukowym, jaką ks. Janeczek wprowadził do swoich rozważań, stanowi wspomniane na początku spojrzenie na dzieje oświaty i edukacji przez pryzmat filozofii oraz śledzenie przekształceń, jakim ulegało szkolnictwo, zwłaszcza w okresie Oświecenia. Jest to niewątpliwie wyraźne i zdecydowane odejście od dotychczasowego sposobu przedstawiania problematyki oświatowej i edukacyjnej stosowanego przez większość historyków wychowania i szkolnictwa. Co więcej, aby obraz był pełniejszy i bardziej wyraźny, autor wprowadził w sferę swoich badań i rozważań dla epoki oświeceniowej, dodatkowo – jak już wspominałem – reformy szkolne, jakie dokonały się we Francji, w państwach niemieckich i monarchii habsburskiej. To umożliwiło mu nie tylko lepsze ukazanie procesów zachodzących w oświacie i systemach kształceniowych w poszczególnych państwach oraz wydobycie ich dynamiki twórczej, lecz także stworzyło możliwość dokonania odpowiednich porównań. Ważne jest również wprowadzenie do rozważań elementów wychowawczych proponowanych i realizowanych w poszczególnych okresach i ówczesnych systemach edukacyjnych. Dzięki takiemu właśnie ustawieniu tematu, a zwłaszcza dzięki szerokiemu i wielowątkowemu ujęciu badanej problematyki, Autor doszedł dodatkowo do wielu innych, drugoplanowych stwierdzeń, które ze względu na ich szczegółowy charakter, pomijam tutaj świadomie.

Na podkreślenie zasługuje również wykorzystanie bogatej literatury, zarówno krajowej jak i obcojęzycznej oraz umiejętne posługiwanie się aparatem naukowym. Oba te elementy widoczne są w licznie występujących przypisach, często rozbudowanych i zawierających informacje o charakterze merytorycznym. Godny zauważenia jest także fakt dołączenia do pracy ponad czterostronicowego streszczenia angielskiego oraz indeksu nazwisk.

W świetle wszystkich powyższych konstatacji nie ulega wątpliwości, że najnowsza praca ks. Janeczka wzbogaca poważnie naszą wiedzę o osiągnięciach edukacyjnych, kulturalnych i filozoficznych przeszłych pokoleń, zwłaszcza pokolenia z epoki Oświecenia. Zyskujemy w ten sposób dodatkowe spojrzenie na ową epokę, która wciąż nie ma jednoznacznego oblicza. Jest to o tyle ważne, że dotyczy nie tylko Polski, ale także kilku innych krajów Europy Zachodniej.

Jerzy Flaga

Kronika AZS KUL

1 stycznia – 18 czerwca 2008 r

Tenis ziemny

W dniach 11-16 lutego w Halowych Mistrzostwach Polski w Tenisie Ziemnym w Szczecinie Marek Oratowski, student ekonomii III roku i Wojciech Gawlak, student filozofii I roku zdobyli w grze podwójnej brązowy medal. Trenerem tej sekcji jest Jarosław Dobosz.

Marek Oratowski, Wojciech Gawlak

W dniach 6-8 czerwca w Poznaniu odbyły się XXV Finały Mistrzostw Polski Szkół Wyższych w tenisie ziemnym mężczyzn. Drużyna KUL w składzie: Marek Oratowski, Wojciech Gawlak, Łukasz Puk i mgr Jarosław Dobosz (trener) – zdobyła I miejsce i złoty medal w klasyfikacji Uniwersytetów oraz II miejsce i srebrny medal w klasyfikacji końcowej, uzyskując awans na V Akademickie Mistrzostwa Europy, które odbędą się w grudniu bieżącego roku w Dublinie – Irlandia.

W Mistrzostwach Polski Szkół Wyższych wzięło udział 45 uczelni, w tym 12 uniwersytetów. Zawodnicy AZS KUL wygrali kolejno po 2:0 z Politechniką Poznańską, Politechniką Warszawską, Politechniką Wrocławską, a następnie w ćwierćfinale z Uniwersytetem Jagiellońskim i w półfinale z Uniwersytetem Szczecińskim, by dopiero w finale ulec Mistrzom Polski ze Szkoły Wyższej Psychologii Społecznej w Warszawie 0:2.

Piłka nożna

XXV Mistrzostwa Polski Uniwersytetów w Futsalu odbyły się w dniach 27 lutego – 2 marca w Krakowie. W Mistrzostwach wzięło udział 15 uniwersytetów. Zespoły zostały podzielone na 4 grupy eliminacyjne. Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II znalazł się w 3. grupie wraz z Uniwersytetami: Szczecińskim, Łódzkim i Śląskim. W eliminacjach grupowych AZS KUL zajął I miejsce z łączną ilością 9 pkt. i awansował do dalszych gier o miejsca 1-8. W II fazie turnieju zespół KUL przegrał z Gdańskiem (1-3), a następnie grając o miejsca 5-8 wygrał mecz z UMCS (4-2), pokonał Kraków (3-2) i ostatecznie zajął 5. miejsce w kraju. W całych rozgrywkach zespół rozegrał 6 spotkań zdobywając 26 bramek i tracąc 10. Biorąc pod uwagę fakt, że od szeregu lat piłkarze KUL nie startowali w futsalu, osiągnięcie 5 miejsca można uznać za bardzo dobry wynik.

Skład drużyny:

Bartoszyk Łukasz (prawo, Tomaszów Lubelski)
Bilski Daniel (prawo, Tomaszów Lubelski)
Golisz Łukasz (zarządzanie)
Piotr Mokiejewski (historia)
Baranowski Dominik (prawo)
Nowak Kamil (informatyka)
Jarosiewicz Piotr (teologia)
Jesionek Adam (zarządzanie)
Maj Łukasz (matematyka)
Kretowicz Rafał (prawo, Tomaszów Lubelski)
Rachwał Łukasz (socjologia, Stalowa Wola)
Wic Karol (prawo)
Opiekun zespołu – mgr Jerzy Dumbal

Lekka atletyka

28 lutego na trasach wokół zalewu miejskiego w Zamościu rozegrały się Mistrzostwa Województwa Lubelskiego w Biegach Przełajowych. Rywalizowało wiele utalentowanych zawodników i zawodniczek. Na uwagę zasługuje bieg seniorski kobiet na dystansie 1600 m. Po zaciętej walce na I miejscu uplasowała się Agnieszka Tymoszuk – studentka V roku filozofii – zdobywając złoty medal, II miejsce i srebrny medal zdobyła Anna Antończyk – studentka III roku administracji oraz III miejsce i brązowy medal zajęła Ewa Skrudlik – studentka III roku psychologii.

Trenerem tych zawodniczek jest mgr Stanisław Lis.

7 czerwca w Lublinie odbył się XVI Ogólnopolski Międzynarodowy Bieg Solidarności, w którym wzięła udział reprezentacja Studentów KUL. Startowało 2331 zawodników. Na dystansie 2500 m w kategorii „Bieg Studentów" KUL zajął I miejsce, a medale zdobyli:

Domiński Adrian (I rok pedagogiki) – I miejsce i złoty medal
Grela Urszula (I rok zarządzania) – I miejsce i złoty medal
Kowalski Kamil (I rok pedagogiki) – II miejsce i srebrny medal
Brodacki Tomasz (II rok historii) – III miejsce i brązowy medal
Stróżek Małgorzata (I rok filologii polskiej) – III miejsce i brązowy medal

Trójbój siłowy

W dniach 25-27 kwietnia w Supraślu k/Białegostoku odbyły się XXV Mistrzostwa Polski Szkół Wyższych w Trójboju Siłowym.

Ekipa KUL startowała w następującym składzie:

Daniel Grabowski (III r. pedagogiki)
Michał Miklaszewicz (II r. prawa w Stalowej Woli)
Maciej Nastulak (II r. administracji)
Jakub Kumięga (I r. informatyki)
Patryk Kozłowski (I r. prawa w Stalowej Woli)
Maciej Janowicz (I r. filozofii teoretycznej)
Łukasz Herbet (IV r. matematyki)
Łukasz Gąbka (I r. filozofii teoretycznej)

Największy sukces odniósł Daniel Grabowski, który zdobył 2 złote medale, w kategorii plus 125 kg z wynikiem 872,5 kg: w typie uniwersytetów oraz w klasyfikacji generalnej.

Pozostali zawodnicy uzyskali następujące wyniki w typie uniwersytetów: Michał Miklaszewicz w kategorii do 125 kg z wynikiem 595 kg zajął I miejsce i zdobył złoty medal. Maciej Nastulak zajął III miejsce i zdobył brązowy medal w kategorii do 60 kg z wynikiem 340 kg. Jakub Kumięga w kategorii 52 kg z wynikiem 180 kg był krok od brązowego medalu i zajął ostatecznie IV miejsce. Patryk Kozłowski w kategorii do 100 kg uzyskał 500 kg i zajął VII miejsce. Maciej Janowicz w kategorii 82,5 kg uzyskał 380 kg oraz VIII miejsce. Łukasz Herbet w kategorii do 75 kg uzyskał 365 kg i IX miejsce.

Trenerem sekcji trójboju siłowego w KUL jest mgr Stanisław Lis.

Daniel Grabowski student III roku pedagogiki KUL zdobył złoty medal i został mistrzem Europy w kat. wagowej +125 kg na Mistrzostwach Europy Juniorów do lat 23 w Trójboju Siłowym, które odbyły się w Mariupolu nad morzem Azowskim na Ukrainie w dniach 10-14 czerwca. Daniel Grabowski okazał się najsilniejszym zawodnikiem mistrzostw uzyskując w poszczególnych bojach następujące wyniki: przysiad – 385 kg., wyciskanie – 240 kg., martwy ciąg – 340 kg. Pozwoliło mu to uzyskać najwyższy wynik juniorski w historii polskiego trójboju – 965 kg.

Pływanie

W dniach 10-11 maja w Łodzi odbyły się XXV Mistrzostwa Polski Uniwersytetów w Pływaniu. W zawodach wzięło udział 16 Uniwersytetów.

Kobiety

Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II reprezentowało 12 zawodniczek. Pomimo dużego osłabienia drużyny spowodowanego ukończeniem studiów przez trzy czołowe zawodniczki, sekcja pływacka zajęła drużynowo IV miejsce w klasyfikacji Uniwersytetów.

Medale indywidualne zdobyły: Weronika Chrzanowska (III rok filologii polskiej) złoty medal – 50 m stylem grzbietowym i Dagmara Kucia (V rok zarządzania) brązowy medal – 50 m stylem dowolnym.

Dagmara Kucia

Sztafeta drużynowo zajęła II miejsce w Uniwersytetach i zdobyła srebrny medal w składzie: Dagmara Kucia, Weronika Chrzanowska, Karolina Szczuka (II rok pedagogiki) i Magdalena Wójcik (II rok filologii słowiańskiej).

Trenerem sekcji jest mgr Iwona Szyłejko.

Mężczyźni

W zawodach naszą uczelnię reprezentowało 10 zawodników, w klasyfikacji generalnej pływacy KUL wywalczyli 7 miejsce, natomiast najlepszy z ekipy – Paweł Wółkiewicz (II rok administracji) zdobył srebrny medal na dystansie 50 m stylem klasycznym.

Sztafeta 4 x 50 m stylem dowolnym w składzie: Jan Puchacz, Maciej Nastulak, Bartłomiej Baściuk, Paweł Wółkiewicz zajęła 6 miejsce, natomiast sztafeta 4 x 50 m stylem zmiennym w składzie Adam Stachowski, Jakub Taźbirek, Michał Żegleń, Andrzej Kowalczyk zajęła 10 miejsce.

Trenerem jest mgr Roma Słaboń.

Karate

XXV Mistrzostwa Polski Szkół Wyższych w Karate zorganizowane zostały przez Uniwersytet Przyrodniczy

we Wrocławiu i odbyły się w dniach 11-13 kwietnia. Naszą uczelnię reprezentowali:

Roma Słaboń (nauczycielka SWFiS)
Karolina Lasota (kulturoznawstwo II rok)
Łukasz Matuszewski (kulturoznawstwo I rok)
Mateusz Wieleba (administracja IV rok)
Paweł Gocała (administracja IV rok)
Łukasz Maksymiuk (matematyka III rok)
Patryk Pietrasik (historia III rok)

W klasyfikacji generalnej AZS KUL zajął 14 miejsce na 34 startujące uczelnie. Wśród mężczyzn najwyższą pozycję wywalczył w kumite indywidualnym Łukasz Matuszewski, zdobywając 3 miejsce i brązowy medal, natomiast wśród kobiet Roma Słaboń wywalczyła 5 miejsce również w kumite indywidualnym.

Trenerem tej sekcji jest mgr Roma Słaboń.

Opracował Stanisław Lis
Studium Wychowania Fizycznego i Sportu KUL

Podsumowanie medali:

Dyscyplina	Indywidualnie			Drużynowo			Ogółem
	złoto	srebro	brąz	złoto	srebro	brąz	
Trójbój siłowy	4	–	1	–	–	–	5
Tenis ziemny	–	–	1	1	1	–	3
Pływanie	1	1	1	–	1	–	4
Lekkoatletyka	5	3	5	–	–	–	13
Taekwondo	–	–	1	–	–	–	1
Karate	–	–	1	–	–	–	1
Ogółem	**10**	**4**	**10**	**1**	**2**	**–**	**27**

Kalendarium

4-5 maja

odbyły się obchody 110. rocznicy urodzin błogosławionego biskupa Władysława Gorala, zorganizowane przez Katedrę Historii i Kultury Krajów Języka Hiszpańskiego KUL, Katedrę Historii Najnowszej KUL oraz Parafię Błogosławionego Biskupa Władysława Gorala w Lublinie.

5-9 maja

odbyły się V wykłady otwarte z pneumatologii „Boży Duch a zły duch", zorganizowane przez Instytut Teologii Dogmatycznej.

Katedra Języków Słowiańskich Instytutu Filologii Słowiańskiej KUL zorganizowała wykłady wybitnego językoznawcy ukraińskiego, prof. Dmytra Buczki z Państwowego Uniwersytetu Pedagogicznego w Tarnopolu, z zakresu językoznawstwa ukraińskiego. Wykłady były prowadzone w języku ukraińskim.

6 maja

Koło Naukowe Historyków Studentów KUL oraz Katedra Historii Starożytnej KUL zorganizowali sesję naukową „Władza i władca na starożytnym Bliskim Wschodzie".

Instytut Jana Pawła II w ramach Konwersatorium Myśli Karola Wojtyły – Jana Pawła II zaprosił na dwugłos i dyskusję: „Jakiej miłości prorokiem jest Nietzsche?". Referaty wygłosili: prof. Krzysztof Michalski (Dyrektor Instytutu Nauk o Człowieku, Wiedeń) i ks. prof. Jan Sochoń (Kierownik Katedry Filozofii Boga i Religii UKSW, Warszawa).

6-10 maja

w Galerii 1 im. B. Słomki można było oglądać wystawę prac studenta II roku kulturoznawstwa Łukasza Siatkowskiego „Karambolizacja przestrzeni", zorganizowaną przez Koło Naukowe Studentów Kulturoznawstwa.

Kalendarium

7 maja

Katedra Historii i Kultury Krajów Języka Hiszpańskiego KUL, Instytut Hiszpańsko-Polski w Lublinie oraz Instytut Filologii Romańskiej KUL zorganizowali wykłady i projekcję multimedialną „Peru, kraj Inków, stolica kultury latynoamerykańskiej". Wykłady wygłosił Daniel Joel Lastra Granda.

odbyło się sympozjum nt. „Apostolstwo świeckich 20 lat po ogłoszeniu adhortacji apostolskiej Jana Pawła II Christifideles Laici".

Katedra Metodologii Filozofii KUL oraz Wydział Filozoficzny Towarzystwa Naukowego KUL zorganizowali wykład dr. Macieja Rajewskiego pt. „Fotografia jako tekst kultury".

7-16 maja

Uczelniany Samorząd Studentów KUL był gospodarzem KULturaliów 2008. W tym roku gośćmi były zespoły Stare Dobre Małżeństwo, Akurat, Proletaryat, Oddział Zamknięty, kabaret Paranienormalni, Grzegorz Halama.
7 maja lubelskie Juwenalia rozpoczęły się studenckim korowodem na Plac Zamkowy, gdzie następnie odbył się koncert zespołu Mattafix. Studenci mogli spróbować swoich sił w warsztatach graffiti, konkursie tańca, wykazać się w różnych dyscyplinach sportowych podczas dnia sportu na Poczekajce, pokazach sztuk walki lub przeglądzie kabaretów.
Koło Naukowe Historyków przygotowało konferencję „Obcowanie z żywą historią – rekonstrukcja historyczna, jako metoda przekazywania wiedzy o przeszłości", a Teatr ITP wystawił „Opowieści papieskie" na dziedzińcu KUL.

8 maja

Chór KUL i Katedra Dydaktyki Muzycznej Instytutu Muzykologii KUL zorganizowali koncert zespołu The Grosvenor Recoder Consort z Wielkiej Brytanii. W programie była muzyka od XVI do XX wieku oraz tradycyjne angielskie tańce ludowe.

9 maja

odbyło się forum dyskusyjne „Parlament Europejski +/– 50", z udziałem posłów do Parlamentu Europejskiego. Spotkanie zorganizowała Fundacja rozwoju KUL.

10-11 maja

WZNPIE KUL w Tomaszowie Lubelskim zorganizował międzynarodową konferencję naukową nt. „Słowo i człowiek. Pamięci dr Ireny Boreckiej".

12 maja

w Stalowej Woli odbyła się konferencja „Studia prawnicze a rzeczywistość zawodowa", zorganizowana przez Koło Naukowe Studentów Prawa „Viribus Unitis".

Sekcja Prawa Publicznego KNSP KUL zorganizowała konferencję „Prawne aspekty i pozaprawne konsekwencje organizacji EURO 2012".

odbyła się debata, podczas której doktoranci Instytutu Teologii Dogmatycznej przepytali ks. prof. Jerzego Szymika na okoliczność promocji jego najnowszej książki pt. „Teologia. Rozmowa o Bogu i człowieku" (Wydawnictwo KUL, 2008).

12-17 maja

w cyklu Jacek Woroniecki Memorial Lectures wykłady pt. „Religion, Politics and Modern Culture" wygłosił profesor Brendan Sweetman (Rockhurst University, Kansas City, USA).

12-27 maja

na I piętrze gmachu głównego można było oglądać wystawę misyjną poświęconą pracy polskich misjonarzy w Senegalu, pomocy jaką Polska przekazuje dla tego kraju, m.in. przez MSZ oraz pojazdom z MIVA Polska, które na zakończenie słynnego Rajdu Dakar przekazali polscy kierowcy rajdowi.

13 maja

Katedra Literatury Ukraińskiej zorganizowała prezentację zdjęć Agnieszki Fijałkowskiej „Autostopem do Władywostoku".

13-14 maja

podczas Dni Walijskich gościli na KUL znani walijscy muzycy i poeci: Jim Rowlands i Gwilym Morus. Chętni mogli spróbować mówić w języku walijskim, uczyć się tańca walijskiego, wziąć udział w quizie wiedzy o Walii.

14 maja

Ks. prof. Tadeusz Styczeń SDS został uhonorowany Austriackim Krzyżem Honorowym Pierwszej Klasy w dziedzinie nauki i sztuki. Prezydenta Austrii Heinza Fischera reprezentował Ambasador dr Alfred Längle. W imieniu nieobecnego Księdza Profesora odznaczenie odebrali ks. dr hab. Alfred Wierzbicki, dyrektor Instytutu Jana Pawła II KUL, oraz ks. prof. Andrzej Szostek, kierownik Katedry Etyki KUL. Odznaczenie zostało wręczone w Ambasadzie Austrii w Warszawie.

Instytut Filologii Germańskiej KUL wraz z Iriną Sayn-Wittgenstein zorganizowali spotkanie z niemiecką pisarką Neclą Kelek.

Paweł Fijałkowski, Wiceprezydent Miasta Lublin i Roman Doktór, prorektor KUL otworzyli wystawę fotografii „90 lat KUL w Lublinie" zorganizowaną przez Urząd Miasta Lublin oraz Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II. Wystawę na Placu Łokietka można było oglądać do 3 czerwca.

14-15 maja

Katedra Teologii Moralnej Ekumenicznej KUL na otwarte wykłady gościnne zaprosiła bp. dr. Donala McKeowna z Belfastu.

15 maja

Senat Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II dokonał wyboru Rektora i prorektorów na kadencję od 1 września 2008 r. do 31 sierpnia 2012 r.

rektorem został ks. prof. dr hab. Stanisław Wilk

prorektorem ds. administracji i finansów – ks. prof. dr hab. Stanisław Zięba

prorektorem ds. dydaktyki i wychowania – prof. dr hab. Józef Fert

prorektorem ds. nauki i współpracy z zagranicą – ks. dr hab. Sławomir Nowosad, prof. KUL.

Komisja Badań nad Antykiem Chrześcijańskim i Wydział Historyczno-Filologiczny Towarzystwa Naukowego KUL zorganizowali posiedzenie naukowe z referatem dr Anny Z. Zmorzanki (KUL) nt. „Boża Mądrość w piśmie gnostyckim Grzmot: Umysł Doskonały w świetle tradycji mądrościowych".

15-16 maja

w Rytrze odbyły się II Interdyscyplinarne Sądeckie Dysputy Naukowe Człowiek – Społeczeństwo – Państwo pt. „Skąd przyszliśmy – dokąd idziemy? Dylematy rozwojowe w Europie" zorganizowane przez Katedrę Politologii KUL.

16-19 maja

16 maja odbyła się konferencja naukowa nt: „Trybunał Koronny w kulturze prawnej Rzeczpospolitej szlacheckiej", a 19 maja wykład nt. „Zmiany ustrojowe w prokuraturze oraz nowy model aplikacji prawniczych" wygłosił Minister Sprawiedliwości Prof. Zbigniew Ćwiąkalski. Wydano też Księgę Jubileuszową z okazji 90-lecia Wydziału Prawa, Prawa Kanonicznego i Administracji Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II.

17 maja

Katedra Literatury i Języka Niderlandzkiego była gospodarzem Dnia Języka Niderlandzkiego, podczas którego zaprezentowana została niderlandystyka – nowy kierunek studiów na naszej uczelni. Zaproszeni zostali: prof. dr Koen Jaspaert (Lublin-Leuven), prof. dr Marteen Klein (Lublin-Nijmegen), prof. dr Flip Droste (Leuven) oraz dr Julia Wysocka (Lublin-Wrocław).

miały miejsce Międzynarodowe Spotkania Chóralne w których wystąpili: Chór Discantus, Murcja, Hiszpania; Chór Katedry św. Apostołów Piotra i Pawła, Łuck, Ukraina; Chór KUL oraz Orkiestra Filharmonii im. H. Wieniawskiego w Lublinie. W programie: utwory chóralne oraz Missa solemnis Maksymiliana Koperskiego.

18-19 maja

z okazji 88. rocznicy urodzin Karola Wojtyły Instytut Jana Pawła II KUL organizował okolicznościowe uroczystości liturgiczne, artystyczne i naukowe. Wykład wieńczący Konwersatorium Myśli Karola Wojtyły – Jana Pawła II w roku akad. 2007/2008 wygłosił prof. Giovanni Reale, doktor honoris causa KUL.

Kalendarium

19 maja

Katedra Prawa Kanonizacyjnego na Wydziale Prawa, Prawa Kanonicznego i Administracji KUL zorganizowała seminarium naukowe „Sanctorum Mater i co dalej?" poświęcone treści wydanej przez Kongregację Spraw Kanonizacyjnych instrukcji Sanctorum Mater o prowadzeniu dochodzenia diecezjalnego lub eparchialnego w sprawach kanonizacyjnych.

miał miejsce finał Wielkiego Konkursu Językowego dla studentów KUL. Przez cały dzień uczestnicy zmagali się z zadaniami konkursowymi z języka angielskiego oraz niemieckiego. Głównymi nagrodami w konkursie były wycieczki do Grecji ufundowane przez biuro podróże BEATUR. Po burzliwych obradach jury konkursowe wybrało najlepszych:
język angielski: Karolina Sieńko, Paweł Grochocki, Agnieszka Futera
język niemiecki: Anna Skupińska, Joanna Pluta, Agata Witek
język łaciński: Magdalena Czarnecka, Joanna Furmaniak, Anna Klatka.

20 maja

Katedra Filozofii Wychowania Instytutu Pedagogiki KUL i Instytut Jana Pawła II zorganizowali otwarte wykłady w ramach I Międzynarodowej Konferencji „O personalistyczny wymiar filozofii wychowania" dedykowanej śp. profesorowi Wojciechowi Chudemu. Konferencji towarzyszyła wystawa zdjęć oraz prac graficznych śp. prof. Wojciecha Chudego (1947-2007)

21-27 maja

serię wykładów z cyklu Stanisław Kamiński Memorial Lectures pt. „Being" poprowadził profesor Peter van Inwagen (Department of Philosophy, University of Notre Dame).

na parterze gmachu głównego KUL można było oglądać wystawę „Ojciec Święty w sprawie najmniejszych" pokazującą wypowiedzi Jana Pawła II związane z obroną życia oraz podstawowe informacje na temat prenatalnego rozwoju dziecka. Organizatorzy: Akademicki Klub Myśli Społeczno-Politycznej „Vade Mecum" oraz Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół" w Lublinie.

24 maja

odbyła się pielgrzymka dziękczynna do sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Łagiewnikach pracowników, studentów i absolwentów KUL za 90 lat istnienia Uczelni. Uroczystej mszy dziękczynnej przewodniczył bp Andrzej Dzięga, a Rektor KUL ks. prof. Stanisław Wilk powierzył Uniwersytet Bożemu Miłosierdziu.

26 maja

miał miejsce wykład „Lawyers and public service", który wygłosił Victor Ashe – Ambasador Stanów Zjednoczonych w Polsce. Wykład zorganizowany został w ramach projektu „Public Interest Law in Poland" współfinansowanego przez Trust for Civil Society in Central & Eastern Europe. Organizatorzy:

Dziekan Wydziału Prawa, Prawa Kanonicznego i Administracji KUL, Dyrektor Ośrodka Doskonalenia Umiejętności Prawniczych KUL oraz Prezes Zarządu Fundacji Instytut na rzecz Państwa Prawa.

26 maja

z okazji 15-lecia Podyplomowego Studium Komunikowania Społecznego i Dziennikarstwa KUL została zorganizowana konferencja pt. „Jaka informacja?".

prof. Stanisław Kiczuk otrzymał księgę pamiątkową z okazji 70. urodzin.

27 maja

odbyło się spotkanie z prof. Grzegorzem Kołodką poświęcone jego najnowszej książce pt. „Wędrujący świat".

odbyła się konferencja „Popołudnie z Meksykiem", której honorowym gościem był Raphael Steger Cataño, Ambasador Meksyku w Polsce. Wygłosił on wykład: „80 lat kontaktów dyplomatycznych pomiędzy Meksykiem a Polską".

28 maja

Instytut Muzykologii KUL zorganizował sympozjum poświęcone problematyce muzyki kościelnej w historii i współczesności.

30 maja

wykład nt. „Jaką epistemologię sugeruje teoria kolektywów myślowych i stylów myślowych Flecka i uwagi Wittgensteina O pewności?" w ramach Interdyscyplinarnego Seminarium z Filozofii Przyrody i Nauk Przyrodniczych przedstawił prof. Wojciech Sady (Zakład Logiki i Metodologii Nauk, UMCS).

miały miejsce uroczystości Święta Patronalnego KUL, w ramach którego nastąpiło odnowienie doktoratu JE Mariana Kardynała Jaworskiego.

31 maja

odbył się Zjazd Absolwentów KUL, podczas którego została przeprowadzona zbiórka na rzecz ufundowania tablicy upamiętniającej Ojca Mieczysława Alberta Krąpca.

31 maja – 6 czerwca

Agencja Fotograficzna Terra zorganizowała wystawę pt. „Ludzie KUL". Portrety prezentowały przedstawicieli władz, pracowników i studentów. Projekt został zrealizowany z okazji 90-lecia Uczelni.

4 czerwca

odbyło się spotkanie informacyjne na temat możliwości podjęcia rocznych studiów licencjackich w Wielkiej Brytanii.

z wizytą na KUL gościła prof. Barbara Kudrycka, Minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Wzięła ona udział w spotkaniu z pracownikami i studentami KUL poświęconemu reformie szkolnictwa wyższego w Polsce, następnie wizytowała laboratoria Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego na Poczekajce.

5 czerwca

w Centrum Prawa Amerykańskiego miało miejsce uroczyste rozdanie certyfikatów.

7 czerwca

odbyły się Obchody XX-lecia Protestów Studenckich „Kontrofensywa NZS'88". Była to okazja to wyróżnienia działaczy Niezależnego Ruchu Studenckiego lat 1981-89 odznaczeniami państwowymi.

w Galerii Sztuki Sceny Plastycznej KUL miał miejsce wernisaż fotografii Ryszarda Horowitza.

9 czerwca

odbyła się uroczystość nadania tytułu Doktora Honoris Causa Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II dr Wandzie Półtawskiej.
Tytuł ten stanowi wyraz najwyższego uznania dla odważnej chrześcijańskiej postawy Wandy Półtawskiej, zaangażowanej w obronę godności i świętości życia ludzkiego poprzez świadectwo wierności Bogu i Ojczyźnie, wieloletnią współpracę z Ojcem Świętym Janem Pawłem II w głoszeniu światu Ewangelii życia oraz liczne publikacje i wykłady, w czytelny i skuteczny sposób promujące wartość małżeństwa i rodziny.

10 czerwca

odbyła się konferencja „Pozyskiwanie środków na działalność instytucji kościelnych". Celem konferencji, oprócz wymiany informacji, było umożliwienie podmiotom kościelnym nawiązanie kontaktów z instytucjami mającymi doświadczenie i osiągnięcia w zakresie pozyskiwania takich środków.

Kalendarium

13 czerwca

Katedra Mariologii KUL zorganizowała sesję teologiczną prof. S.C. Napiórkowskiego OFMConv z uczniami: „Ku mariologii w kontekście". W programie spotkania była też prezentacja mariologicznej trylogii pod redakcją ojca profesora.

16 czerwca

Leszek Mądzik został odznaczony medalem Papieskiej Rady ds. Kultury „Per artem ad Deum" w dowód uznania za wybitne dokonania i dla uczczenia 40-lecia pracy artystycznej.

26 czerwca

w Warszawie, w siedzibie stowarzyszenia Civitas Christiana, Leszek Mądzik odebrał Nagrodę Pietrzaka za rok 2008.

28 czerwca

Benedykt XVI mianował biskupa Józefa Wróbla SCJ, Kierownika Katedry Teologii Życia KUL, dotychczasowego biskupa Helsinek, biskupem pomocniczym Archidiecezji Lubelskiej.

29 czerwca

w Potulicach i Minikowie odbyły się uroczystości z okazji 80. rocznicy utworzenia Fundacji im. Anieli hrabiny Potulickiej i 76. rocznicy śmierci Fundatorki.

W ramach uroczystości Medale za Zasługi dla KUL otrzymali: prof. Jan Ziółek, prezes Fundacji; prof. Bronisław Rak, ATR w Bydgoszczy, wiceprezes Fundacji; ks. prof. Marek Zahajkiewicz, Przewodniczący Komisji Rewizyjnej Fundacji oraz mec. Krzysztof Pachoł, sekretarz Fundacji.

30 czerwca

w Domu Pracy Twórczej KUL w Kazimierzu Dolnym odbyło się otwarte seminarium naukowe doktorantów nt. „Lektura dla dzieci i młodzieży w kanonie lektur szkolnych", zorganizowane przez Katedrę Dydaktyki Literatury i Języka Polskiego.

Wydział Filozofii KUL, dla upamiętnienia Osoby śp. Ojca Prof. Mieczysława Alberta Krąpca, wystąpił z inicjatywą ufundowania pamiątkowej tablicy. Wszystkie osoby, które chciałyby włączyć się w to dzieło, informujemy o możliwości dokonania wpłat na konto: **59 1240 2382 1111 0000 3926 2147.**
W polu "Tytułem" prosimy o dokonanie wpisu:
Dar na tablicę pamiątkową dla o. prof. M. Krąpca.

Od października 2005 roku w Kościele Akademickim KUL rozpoczęło się całodzienne wystawienie Najświętszego Sakramentu. Dzięki tej inicjatywie nasz Kościół nawiedzony w 1987 roku podczas Kongresu Eucharystycznego przez Sługę Bożego Papieża Jana Pawła II, staje się coraz bardziej centrum modlitwy i duchowej odnowy.

Aby ta duchowa inicjatywa jeszcze mocniej wpisała się w życie Kościoła Akademickiego, a Najświętszy Sakrament był wystawiany w sposób jak najbardziej godny duszpasterze Akademiccy ogłaszają konkurs na projekt nowej monstrancji dla Kościoła Akademickiego. Prace można składać u duszpasterzy do 30 września 2008 r. Specjalna komisja wybierze projekt do realizacji. Nagrodą w konkursie będzie wypisanie nazwiska autora projektu u spodu monstrancji. Równocześnie rozpoczęta została zbiórka ofiar, które pokryją wykonanie monstrancji. Ofiary imienne lub anonimowe można składać w zakrystii oraz u duszpasterzy.

Zjazd Absolwentów KUL

31 maja 2008 **r.** w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim Jana Pawła II, z okazji 90-lecia Uczelni, odbył się Jubileuszowy Zjazd Absolwentów KUL. Wszystko rozpoczęło się w Kościele Akademickim KUL mszą św., którą odprawił i homilię wygłosił Jego Ekscelencja Bp Ryszard Karpiński. Następnie uczestnicy Zjazdu zostali uwiecznieni na wspólnej fotografii przed głównym wejściem na Uczelnię. Później w Auli im. Stefana Kardynała Wyszyńskiego absolwenci spotkali się z władzami Uniwersytetu i obejrzeli impresję multimedialną „90 lat KUL", przygotowaną przez Instytut Historii Sztuki. Liczne spotkania zorganizowały wydziały i organizacje studenckie.

Tego dnia można było zwiedzić Uniwersytet z przewodnikiem, wziąć udział w wycieczce na Poczekajkę lub obejrzeć Muzeum Uniwersyteckie. Otwarte w przededniu zjazdu Muzeum gromadzi eksponaty związane z historią KUL. Istotną jego część stanowią zbiory upamiętniające związki Jana Pawła II z Uniwersytetem. Kilkoro absolwentów przekazało spisane wspomnienia z okresu studiów, pamiątkowe dokumenty i fotografie, wzbogacając tym samym muzealne zasoby.

Podczas Zjazdu Absolwentów odbyło się wiele ciekawych imprez, m.in. koncert Chóru Akademickiego, dwa spektakle Sceny Plastycznej KUL („Odchodzi", „Bruzda") i teatru ITP („Opowieści Papieskie") oraz występy kabaretów studenckich.

Była to wspaniała okazja, by spotkać się w murach Alma Mater z dawnymi profesorami i kolegami, a także by zobaczyć, jak Uczelnia zmieniła się od czasu studiów. Całość zakończył Bal Absolwentów.

Urszula Jankiewicz-Dzierżak

31 maja

Zjazd Absolwentów Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II

90 LAT KUL 1918-2008

Doktor honoris causa KUL

Wanda Półtawska

9 czerwca 2008 r.